Cena numeru 3 zł

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | CZWARTEK 5 STYCZNIA 1950 ROKU | Nr 5 (1287)

GRATIS

Depesza Generalissimusa Stalina

do Prezydenta Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Pan Bolesław Bierut.

W a r s z a w a.

Proszę o przyjęcie moich serdecznych podziękowań za przyjazne pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Depesza Generalissimusa Stalina

do Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — Premier Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezes Rady Ministrów
Pan Józef Cyrankiewicz

W a r s z a w a.

Proszę Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Pana osobiście o przyjęcie mego szczerego podziękowania za przyjazne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Lud Francji protestuje

przeciw haniebnej wojnie z Vietnamem

Okręty załadowane bronią i amunicją nie opuszczają portów francuskich

Masowe wiece i protesty przeciw zbrodniczej wojnie kolonialnej

PARYŻ (PAP). — W portach, fabrykach i zakładach pracy na terenie całej Francji wzmaga się akcja mas pracujących przeciwko wojnie z Vietnamem.

W Marsylii odbył się wielki wiec z udziałem 5 tysięcy robotników, na którym liczni mówcy podkreślali **zdecydowaną wolę solidaryzowania się z robotnikami portowymi i marynarzami w ich akcji przeciwko wojnie z Vietnamem.**

W licznych fabrykach Marsylii robotnicy przerwali prace, by móc wziąć udział w wiecu.

Robotnicy, obsługujący dźwigi portowe w Nantes, **postanowili wstrzymać się od wyładowywania i załadowywania sprzętu wojennego, podobnie jak marynarze i robotnicy portowi w St. Nazaire.**

Robotnicy zakładów „Precision Moderne“ w Vierzon-Ville wysłali do dyrekcji delegację złożoną z byłych jeńców wojennych i byłych żołnierzy francuskich z Indochin, **domagając się zaprzestania produkcji broni automatycznej i całkowitego przestawienia produkcji na cele pokojowe.**

— Prasa paryska donosi z Marsylii, **że okręt francuski „Chantilly“ nie wypłynął z portu do Indochin, ponieważ załoga okrętu odmówiła wyjazdu na znak protestu przeciwko wojnie kolonialnej w Vietnamie.**

Również na terenie zakładów „Le Cubilot“ i „Bonvilain“ w Choisy rozpoczęła się energiczna akcja robotników przeciw produkcji broni.

W odpowiedzi na apel CGT, chrześcijańskich związków zawodowych, kolejarze na dworcu Villeneuve-Saint George **wstrzymali pracę na godzinę, protestując przeciwko wojnie z Vietnamem.**

1.600 robotników elektrowni w Genevilliers przerwało pracę na godzinę, podejmując decyzję wysłania delegacji do Zgromadzenia Narodowego, **która ma się domagać redukcji budżetu wojskowego o 200 miliardów franków i natychmiastowego zakończenia wojny z Vietnamem.**

Obniżka taryfy pasażerskiej w komunikacji lotniczej

WARSZAWA (PAP). — Z dniem 1 stycznia 1950 r. weszło w życie zarządzenie, mające na celu przystosowanie komunikacji lotniczej do społecznego charakteru naszej gospodarki.

Obecnie wszyscy pracownicy sektora uspołecznionego, legitymujący się odpowiednim dowodem służbowym, mają prawo do 33 proc. zniżki od normalnej taryfy pasażerskiej na liniach krajowych.

Zniesione zostały również dawne ograniczenia, które uniemożliwiały korzystanie z samolotu przy podróżach służbowych. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 14. X. 1949 r. **zezwolił na korzystanie z samolotu, jako środka lokomocji przy przejazdach służbowych w tym wypadku, o ile to nie powiększy kosztów podróży służbowych, odbywanych dotychczas koleją.**

Polskie linie lotnicze „Lot“, pragnąc umożliwić jak najszersze korzystanie z komunikacji lotniczej przy podróżach służbowych, skalkulowały taryfę opłat przelotów pasażerskich w ten sposób, że przy zastosowaniu zniżki przysługującej pracownikom sektora uspołecznionego cena przelotu samolotem na każdej trasie krajowej jest zaledwie o 12 proc. wyższa od ceny przejazdu pociągu pośpiesznego na tej samej trasie.

Wielki egzamin sprawności

polskiego handlu uspołecznionego

Akcja remanentów przebiegła bez zakłóceń. — Próby spekulantów — spaliły na panewce

WARSZAWA (PAP) — Na przełomie ubiegłego i bieżącego roku uspołeczniony aparat handlowy zdał wielki egzamin sprawności organizacyjnej. Po okresie wzmożonego ruchu świątecznego przyszło spisywanie remanentów, połączone z zastosowaniem nowych cenników.

W wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej PAP, minister Handlu Wewnętrznego, dr Tadeusz Dietrich, ocenił przebieg akcji remanentowej oraz stwierdził, że jednocześnie przeprowadzona akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie zakończona.

Akcja remanentowa w handlu uspołecznionym przebiegła nad wyraz pomyślnie — stwierdził min. Dietrich. — Zadania postawione przed aparatem handlowym polegały na tym, by **nie zahamować ani na chwilę sprzedaży w sieci detalicznej.** Terminy przeznaczone na spisy remanentów w hurtowniach były bardzo krótkie. Sprzedaż w tym okresie odznaczała się wielkim nasileniem. Jeśli się w dodatku uwzględni ilość ogniw handlowych i ich rozrzucenie w terenie (aż do wsi), to dochodzimy do wniosku, **że akcja remanentowa w tej skali i o takim zasięgu przeprowadzona została w Polsce po raz pierwszy, a przy tym w rekordowym wprost tempie.**

Dzięki wyjątkowej sprawności spisywania remanentów **wzmocniło się poczucie ładu w całej sieci dystrybucyjnej. Nie doszło do powtórzenia zeszłorocznych zaburzeń w normalnym funkcjonowaniu sieci detalicznej oraz położone zostały podwaliny pod szybkie i sprawne sporządzenie bilansów otwarcia. Ogniowa próba personelu handlowego wysunęła i ujawniła aktyw służby handlowej.**

Szczegółowy plan akcji przewidywał — wyjaśnił minister Handlu Wewnętrznego — iż spisanie remanentów i rozprowadzenie nowych cenników musiało się odbyć niemal w ciągu 24 godzin po to, by w dniu 2 stycznia rano cała sieć uspołeczniona gotowa była do normalnej pracy. **Osiągnięcie tego rodzaju wyników trzeba zawdzięczać prawdziwie socjalistycznemu stosunkowi do pracy personelu handlowego, którego zapał i ofiarność musi być szczególnie podkreślona, trzeba zawdzięczać pomocy aktywu partyjnego, który trudną tę akcję otoczył opieką, oraz wielkiemu wysiłkowi specjalnych pełnomocników wojewódzkich i powiatowych.**

— Wydaje się, że akcja ta posiadała także wielkie znaczenie z punktu widzenia zmiany niektórych cen?

— Jasne. Tylko pod warunkiem sprawnie i szybko przeprowadzonej akcji inwentaryzacyjnej zmiana cen mogła odbyć się bez zakłóceń w obsłudze rynku. Akcja inwentaryzacyjna w sieci detalicznej ukończona została w zasadzie 1 stycznia o godz. 18, a więc w 2 godziny po opublikowaniu uchwały Rady Ministrów. O tejże godzinie doręczono w całej Polsce nowe cenniki i przygotowano aparat do ich zastosowania. Druk, skoncentrowanie, rozwiezienie i doręczenie cenników jest osobnym świadectwem sprawności organizacyjnej aparatu.

W tej chwili wszystkie ogniwa dystrybucyjne w całym kraju stosują już od paru dni nowe cenniki. Tym samym akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie i definitywnie zakończona, a uchwała Rady Ministrów w całości i bez reszty wprowadzona w życie — oświadczył min. Dietrich.

— Czy były próby zakłócenia sytuacji rynkowej w związku z akcją inwentaryzacyjną i zmianą cen?

— Były. Pochodziły one z wrogich środowisk spekulacyjnych i kapitalistycznych. Były np. próby zamykania sklepów prywatnych i zasłaniania się inwentaryzacją towarów zwłaszcza w Warszawie i Poznaniu. **Energiczna kontrakcja ze strony miejscowych władz i pełnomocników likwidowała te próby w zarodku.**

Elementy spekulacyjne usiłowały ze swej strony wykorzystać moment dla wzmożonych zakupów w celu gry na zwyżkę, nie spodziewając się, że aparat handlu uspołecznionego potrafi doprowadzić w ciągu tak krótkiego czasu nowe cenniki do wszystkich punktów sprzedaży. Zawiedzeni w swych nadziejach ludzie ci usiłowali szerzyć bezmyślne plotki o zmianie waluty (po raz dziesiąty bodaj od roku 1945 i zawsze z jednakowym, negatywnym oczywiście skutkiem) lub inne nonsensowne i kłamliwe informacje o mających jakoby nastąpić zmianach cen mydła, bądź innych towarów.

Na plotki te aparat handlowy odpowiada wzmożoną podażą towarów, elementy zaś spekulacyjne i wrogie, które usiłują podstępnie siać zamęt na rynku, zostały odpowiednio ukrócone i sparaliżowane w działaniu.

— **Z rozmów z konsumentami wynika, że społeczeństwo spotkało się z jeszcze jednym, imponującym przejawem sprawności naszego aparatu handlowego i że wzrosło w ten sposób zaufanie do sieci dystrybucyjnej. Czy nie sądzi ob. Minister, że ważnym czynnikiem w ugruntowaniu tego zaufania było sprawne zaopatrzenie w okresie przedświątecznym?**

— Ocena zaopatrzenia rynku należy do konsumenta — oświadczył minister. — **Z tego, co słyszymy, była ona nad wyraz pozytywna. Nigdy bowiem jeszcze po wojnie rynek nie był tak bogato i wszechstronnie zaopatrzony w okresie świąt.**

Pragnę zapewnić wszystkich, że dbamy o to, by ten stan rzeczy nie uległ i nadal zmianie. Hurtownie nasze wyszły z okresu świątecznego z dostatecznymi zapasami, które są stale uzupełniane — zakończył min. Dietrich.

Piękna inicjatywa

Traktor dla spółdzielczej wsi kupują studenci

ELBLĄG (PAP). — Studenci Centralnej Szkoły Administracji Rolniczej **postanowili ufundować traktor dla jednej ze Spółdzielni produkcyjnych na terenie woj. gdańskiego. Dla uzyskania potrzebnych funduszów uczniowie szkoły pracowali podczas żniw i przy wykopkach w majątkach PGR, przekazując zarobione pieniądze na kupno traktora.**

Obecnie inicjatywą młodzieży zainteresowało się społeczeństwo Elbląga i dzięki zbiórce pieniędzy **traktor w krótkim czasie zostanie zakupiony.**

Wzrasta dezercja w armii angielskiej

LONDYN (PAP). — Dziennik „Daily Herald“ **sygnalizuje wzrost dezercji z armii angielskiej.** Dziennik stwierdza, że w Republice Irlandzkiej **znajduje się 10.500 dezerterów z armii angielskiej, ponad 1.000 dezerterów ukrywa** się na terenie Włoch, Francji i Belgii, **liczba zaś ukrywających się w samej Anglii dezerterów wynosi około 8 tys. osób.**

Erich Koch wydany zostanie władzom polskim

WARSZAWA (PAP). — W dniu 3 bm. nadeszła wiadomość, że brytyjski trybunał ekstradycyjny w Hamburgu ogłosił decyzję wydania władzom polskim Ericha Kocha, b. gauleitera Prus Wschodnich i szefa zarządu cywilnego okręgu Białystok.

Termin technicznego przeprowadzenia ekstradycji zbrodniarza zostanie ustalony w najbliższych dniach. Koch przebywa obecnie w więzieniu w Hamburgu.

Imponujące sukcesy przemysłu ZSRR

Ludzie radzieccy realizują zadania

ostatniego roku powojennego planu 5-letniego

MOSKWA (PAP) — **Masy pracujące Związku Radzieckiego powitały pierwsze dni 1950 roku nowymi, wspaniałymi sukcesami produkcyjnymi. Meldunki z całego kraju donoszą o masowym rozwoju współzawodnictwa pracy i olbrzymim entuzjaźmie ludzi radzieckich w pracy nad realizacją ostatniego roku powojennego planu 5-letniego.**

Robotnicy bohaterskiego Leningradu powitali 1950 r. rozpoczęciem seryjnej produkcji całego szeregu nowych, skomplikowanych maszyn i agregatów. W pierwszych dniach rb. wyprodukowano tam potężny, 10-torowy dźwig portalowy nowej konstrukcji.

W wielkich zakładach „Elektryk“ rozpoczęto montowanie aparatów elektro-spawalniczych. Maszyny te czerpiąc energię elektryczną z dynama poruszanego przez motor benzynowy, znajdują szerokie zastosowanie w miejscowościach wiejskich oraz przy budowlach położonych z dala od linii elektrycznych.

W Kijowie szereg zakładów przemysłowych rozpoczęło produkcję nowych towarów.

Hutnicy Moskwy, Uralu, Dniepropietrowska, Magnitogorska itd. w pierwszych dniach nowego roku przeszli masowo do stosowania szybkościowych metod wytopu stali. W moskiewskich zakładach metalurgicznych „Sierp i Młot“ znany hutnik-stachanowiec Iljin zredukował czas trwania wytopu stali.

Nowymi rekordami w przebijaniu szybów wiertniczych powitali pierwsze dni br. robotnicy przemysłu naftowego w Baku. **Znany majster wiertniczy Fiodor Minasow doprowadził ilość obrotów świdra do 518 na minutę. We wszystkich szybach naftowych w Baku wydobycie ropy naftowej w pierwszych dniach 1950 roku znacznie przekroczyło przeciętny poziom wydobycia w tym samym okresie roku ub.**

Znacznie wzrosła również produkcja w wielkich zakładach włókienniczych. **W Rydze uruchomiono w pierwszych dniach nowego roku 20.000 nowych wrzecion.**

W pierwszym dniu nowego roku **załoga wielkich zakładów budowy parowozów w Woroszyłowgradzie wyprodukowała w ciągu zmiany jeden parowóz ponad plan.**

Dalszymi postępami w mechanizacji prac górniczych powitał nowy rok radziecki przemysł węglowy.

W kopalniach wielkiego zjednoczenia węglowego „Krasnogwardiejsk-Ugol“ w Zagłębiu Donieckim **uruchomiono nowe kombajny węglowe.** W kopalniach w Czistiakowie **zainstalowano nowoskonstruowane strugi węglowe, a w kopalni śnieżniańskiej uruchomiony został dla użytku górników tramwaj podziemny.**

Z cenną inicjatywą wystąpiła załoga zakładów moskiewskich „Kauczuk“, składając ponad 30 propozycji racjonalizatorskich. W oddziale hydraulicznym zainstalowano automatyczne aparaty kontrolne, dzięki którym przez skontrolowanie całego cyklu produkcji bez przerwy w pracy, wzrosła znacznie wydajność. Całość propozycji racjonalizatorskich przyczyni się w zakładach „Kauczuk“ do wzrostu wydajności pracy o 70 procent.

Metro moskiewskie zdaje egzamin

Oddana do użytku 1 stycznia 1950 roku nowa linia metra moskiewskiego, dworzec Kurski — Plac Krymski cieszy się ogromną frekwencją mieszkańców stolicy radzieckiej. W ciągu pierwszych 2 dni z nowej linii korzystało ponad 2.000.000 pasażerów.

Obniżka podatku od wynagrodzeń

WARSZAWA (PAP) — W związku z uchwałą z dnia 31 grudnia 1949 roku w sprawie podwyżki płac o 5 proc., Rada Ministrów postanowiła zmienić z dniem 1 stycznia 1950 roku podatek od wynagrodzeń w ten sposób, aby wspomniana podwyżka płac nie została pomniejszona przez potrącenia podatkowe.

W wykonaniu tej uchwały, minister skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego od 1 stycznia 1950 r. **skala podatkowa od wynagrodzeń za okres wypłaty miesięcznej wynosi:**

stopień wynagrodzenia	wysokość wynagrodzenia w okresie wypłaty w złotych ponad	do	stopa procentowa podatku
1	13.700	14.700	0,7 proc.
2	14.700	15.800	0,9 „
3	15.800	17.900	1,9 „
4	17.900	20.000	2,8 „
5	20.000	22.100	3,8 „
6	22.100	24.200	4,7 „
7	24.200	26.300	5,7 „
8	26.300	29.400	6,6 „
9	29.400	32.600	7,6 „
10	32.600	35.700	8,5 „

Stosownie do tej skali zostały odpowiednio obniżone skale podatkowe z okresem wypłat: dziennym, tygodniowym, dziesięciodniowym, dwutygodniowym i półmiesięcznym.

Jednocześnie została podwyższona granica wynagrodzenia, do której przysługują zniżki rodzinne w zakresie podatku z kwoty 30.050 do zł 31.500.

Czwarty dzień procesu rzeszowskiego

Księża-członkowie dywersyjnej bandy „Mewa“

przyznają się do winy

Prokurator domaga się dla głównych oskarżonych po 15, 12 i 7 lat więzienia

RZESZÓW (PAP. — W czwartym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie przeciwko oskarżonym o współpracę z bandą NSZ „Mewa“, wygłosił przemówienie oskarżycielskie prok. wojskowy ppłk. Golczewski.

Oskarżyciel podkreślił na wstępie, **że przewód sądowy wykazał niewątpliwą winę oskarżonych. Szczególnie wielkich zbrodni dopuścili się oskarżeni księża, którzy wykorzystali autorytet duchownych dla przestępczej działalności przeciwko Polsce Ludowej.**

„Oskarżeni księża — powiedział prokurator — **których trzeba uznać za reprezentantów reakcyjnej części kleru ujawnili nienawiść do naszego ustroju i chęć siania zamętu. W momencie gdy władza ludowa przeprowadzała mobilizację Odrodzonego Wojska Polskiego oraz gdy wszyscy ludzie pracy stanęli do odbudowy, oskarżeni nawiązali współpracę z dywersyjną bandą „Mewa“, która dążyła wszelkimi środkami do osiągnięcia swych zbrodniczych celów, godzących w dobro Państwa Ludowego“.**

Poza przestępstwami — ciągnął prokurator — zarzucanymi aktem oskarżenia **księża Lorenc, Zub i Kulak obrazili uczucia religijne wierzących, ponieważ zbeszcześcili kościół składając tam broń pod ołtarzem.** Prokurator mówił dalej o **posługiwaniu się przez oskarżonych sprzętami liturgicznymi, pochodzącymi z rabunków oraz o przechowywaniu dolarów przywożonych nielegalną drogą.**

Omówiwszy kolejno rozmiar winy pozostałych podsądnych których nieuświadomienie i ciemnotę wykorzystali oskarżeni księża dla swych zbrodniczych celów, prokurator zażądał dla **ks. Lorenca kary 15 lat więzienia,** dla **ks. Zuba kary 12 lat więzienia,** dla **ks. Kulaka 7 lat więzienia** oraz dla Jakubca, Tytuły i Niemca kary **po 6 lat więzienia.**

Po przemówieniach obrońców oskarżeni wygłosili ostatnie słowo. **Przyznali się do popełnionych błędów, prosząc sąd o łagodny wymiar kary.**

Ilia Erenburg

PÓŁ WIEKU

Jak przez mgłę przypominam sobie narodziny wieku — ogromną cyfrę „XX" na wystawach modnych sklepów, rozważania dorosłych na temat „historycznej daty", poprzebieranych w cudaczne stroje „kolędowników", toasty noworoczne.

Skamieniałe, pokryte szronem stały konie dorożkarskie; w przegrzanych pokojach domów Zamoskworeczja chrapały kupcowe; w koszarach fabrycznych, wśród smrodliwych oparów i dymu ciężkim snem spali robotnicy. Hulaki wielkomiejskie, wielcy kupcy zbożowi, rotmistrze żandarmerii i adwokaci, siwowłosi fabrykanci i eleganccy synkowie burżuazji śpieszyli do „Jaru" lub do „Strzałki", aby oblać początek wieku. W piwiarniach przy Dużej i Małej Bronnej studenci pili piwo, przekrzykiwali się aż do ochrypnięcia w zawziętych dysputach i śpiewali „Z dalekiego, dalekiego kraju". Samotna studentka całą noc, aż do świtu czytała książkę Czernyszewskiego.

Z dala od Moskwy, we wsi syberyjskiej Szuszenskoje, Włodzimierz Lenin spędził bezsenną noc: opracowywał plan pierwszej gazety robotniczej „Iskra"; być może powtarzał przy tym w myśli: „Z iskry rozgorzeje płomień..."

Rosja milczała. Jedynie nieliczni domyślali się, jakie uczucia ukryte są w jej sercu.

Na dźwięk słowa „Rosja" zachodnio-europejski bourgeois uśmiechał się. Wprowadzały go w pewne zakłopotanie zarówno milczenie tego zagadkowego kraju, jak i jego ogromne rozmiary oraz opowiadania o jakichś tam „nihilistach".

Wiedział on, że w Rosji żyje słynny i dziwny pisarz — hrabia Tołstoj. Ale bourgeois zachodnio-europejski niezbyt interesował się literaturą, o wiele bardziej zajmowały go procenty od pożyczek i brawurowi Kozacy.

Wesoło witali nowy wiek przedstawiciele plutokracji... W luksusowych restauracjach Paryża, Londynu, Berlina i Nowego Jorku strzelały korki. Co śmielsi marzyli o innych wystrzałach: toczyły się spory o ostatnie kawałki tortu. Francja starła się z Anglią w Sudanie. Japonia połknęła Koreę. Włosi rzucali łakome spojrzenia na Abisynię. Amerykanie zagarnęli wyspy Oceanu Spokojnego.

W Anglii tematem ożywionych rozmów były walki na kontynencie afrykańskim, gdzie Burowie stawiali zacięty i desperacki opór.

Zbrojenia rosły dalej

Gentelmeni londyńscy litowali się nad losem młodego Winstona Churchilla, który dostał się do niewoli Burów. Gentlemeni uczcili Nowy Rok nowym wynalazkiem: wtrącili do obozów koncentracyjnych żony i dzieci Burów.

Nie chcąc oddać palmy pierwszeństwa Anglikom, Amerykanie spalili — dla upamiętnienia nowego wieku — kilka wsi na Filipinach: pacyfikowali ludność Filipin, która urządziła powstanie, nie chcąc zrozumieć, jaki to dla niej wielki zaszczyt dostać się pod buciska wspaniałomyślnych yankesów.

Z Chin napływały niepokojące wiadomości: drapieżcy podzielili ogromny kraj na sfery wpływów. Lud powstał i powstanie to, znane w historii pod nazwą „powstania bokserów", rozpoczęło się w przededniu nowego wieku. Dyplomaci prowadzili rokowania na temat wspólnego zdławienia powstania. Na stanowisko naczelnego dowódcy ekspedycji karnych typowano feldmarszałka Valdersee. Co do konieczności uśmierzenia Chin zgadzali się wszyscy: pruscy junkrzy i francuscy radykałowie, Mikołaj Romanow i londyńscy gentlemeni, samuraje i businessmeni chicagowscy.

Wszyscy oni mogli się jeszcze zjednoczyć dla prowadzenia wojny. Ale nie mogli się już zjednoczyć dla osiągnięcia pokoju. W Hadze zebrała się konferencja międzynarodowa. Dyplomaci perorowali o konieczności ograniczenia zbrojeń. Poprzestano na rozmowach — zbrojenia rosły w dalszym ciągu.

Świat pieniądza wydawał się niezachwiany. Co prawda od czasu do czasu na ulicach miast francuskich szyby drżały od dźwięków Międzynarodówki i od salw wystrzałów pacyfikatorów. Ale francuski bourgeois wiedział, że w rządzie zasiada obok „socjalisty" Milleranda również i generał Galiffet, który utopił Paryską Komunę w morzu krwi. Francuski bourgeois czuł jeszcze trwały grunt pod nogami. Mógł się jeszcze oburzać na koła wojskowe, które skazały niewinnego Dreyfusa. Mógł bić brawo poetom, którzy wychwalali i opiewali „nieporządki": wierzył bowiem, że wprowadzone przezeń porządki są wieczne. Co prawda Liebknecht i Bebel mówili o wzroście liczby głosów, oddanych na socjal-demokratów. Ale każdy szanujący się bürger był przekonany, że ludzie, którzy głosowali na Liebknechta i Bebla, pójdą bez szemrania na wojnę, aby walczyć za sprawę kaizera i Kruppa. Co prawda, od czasu do czasu wybuchały w Ameryce strajki. Śmiałkowie protestowali przeciwko świeżo upieczonemu „Trustowi Stalowemu", ale businessmeni wierzyli święcie w dolary i w człowieka, który miał tych dolarów najwięcej — w przewodniczącego „Trustu Stalowego", mr. Johna Pierpont'a Morgana.

Wszystkie te widma przeszłości: cesarze i handlarze bydłem, bankierzy i kolonizatorzy, sędziwa królowa Wiktoria i młody król bawełny, krwawy sułtan Abdul Hamid i fabrykant śmiercionośnych armat — Schneider, francuscy rentierzy i marszałkowie szlachty w guberniach rosyjskich, moraliści z domów publicznych i apostołowie humanitaryzmu z urzędów kolonialnych — wszyscy ci ludzie powitali Nowy Rok z ufnością.

Zbrodniarze dzielili łakome kąski

Wspominając o tym, jak poskromił on burzę 1848 roku, Franciszek Józef sądził, że nic już nie zagraża jego apostolskiemu imperium. Gazeta „Figaro" pisała, że o ile wiek XIX był epoką „komunistycznych podpalaczy i aktów terrorystycznych, to wiek XX stanie się erą harmonii między pracodawcami i robotnikami".

Na ulicach stolic europejskich ukazały się hałaśliwe samochody, płosząc konie i przynosząc businessmenom nowy zapał i nową inwencję. Zola oświadczył, że „nowy środek transportowy zbliży narody między sobą i zażegna niebezpieczeństwo wojny". Forda interesowało zaś nie zbliżenie między narodami, lecz zwiększenie zysków, organizował seryjną produkcję nowych maszyn. Kompania Edisona zaproponowała rządom kilku stanów niezwykle humanitarny wynalazek — krzesło elektryczne.

Godzina 12 wybiła w Westminster Abbey i w Pałacu Zimowym, w luksusowych apartamentach Johna Pierponta Morgana i w „Cafe de Paris", gdzie posilali się giełdziarze paryscy. „Wznoszę toast za pomyślność nowego wieku" — wykrzyknął Kaiser Wilhelm, „Za pomyślność nowego wieku" — ryknął Goremykin, „Za pomyślność nowego wieku" — skandował rzeczowym tonem businessmena mr. John Pierpont Morgan.

Świat, który wydawał się przedstawicielom pieniądza niewzruszony zatrząsł się w posadach już w początkach wieku. Wydarzenia 1905 roku świadczą, że naród rosyjski nie kupczy sumieniem, że nie ma najmniejszego zamiaru zastąpić głupich i chciwych obszarników przez chciwych i głupich fabrykantów.

A oni wciąż jeszcze dzielili między sobą łakome kąski, dzielili i w żaden sposób nie mogli podzielić. Kaiser ostrzył sobie zęby na Marokko i spozierał chciwie na Ukrainę. Waszyngton zagarniał w ręce Amerykę Łacińską. Franciszek Józef szczególnie umiłował sobie Bośnię. Wybuchła wojna turecko-włoska, a wkrótce po niej — pierwsza wojna bałkańska. Później — druga wojna bałkańska, a wreszcie — wojna światowa. Szarpana przez zaborców Polska, zrujnowana Belgia i Francja, które stały się gościńcem dla żołdactwa, straszliwa bitwa o Verdun, zbroczone krwią rosyjską śniegi na zboczach Karpat, 8 milionów zmarnowanych istnień ludzkich... tak oto rozpoczęli oni nowy wiek.

My — nie traciliśmy czasu na układanie swego kalendarza; inne mamy troski. Pierwszy rok prawdziwie nowego wieku nazywamy skromnie siedemnastym rokiem XX stulecia. Począwszy od tego dnia jesiennego świat rozbił się na dwie części: na świat pieniądza i na świat pracy.

Usiłowali zdławić republikę radziecką. Szli na Moskwę z północy i południa, ze wschodu i zachodu. Przymierająca głodem, zbroczona krwią, Rosja oparła się zwycięsko atakom. Inspirator wyprawy, Winston Churchill tym razem nie dostał się do niewoli: przezornie pozostał w Londynie.

A w Wersalu dyplomaci, kłócąc się zawzięcie, dzielili między sobą łupy. Stary świat żył jeszcze. Ale jakże nieludzkie i bezmyślne było to życie! Ludzie pieniądza starali się zagłuszyć niepokój wyciem jazzu, trzęśli się w konwulsyjnych drgawkach w takt fokstrota.

Naród radziecki ocalił ludzkość

Usiłowali się zapomnieć — wiek zapowiadał się zgoła nie taki, jakim chcieli go widzieć Joseph Chamberlain i John Pierpont Morgan.

Wojna trwała. Niemcy mordowali Polaków. Polacy przedsiębrali wyprawy na Litwę. Włosi zagarniali Fiumę. Rumuni i Czesi wdzierali się na Węgry. Grecy bili się z Turkami. Francuzi uśmierzali bunty Marokańczyków. Japonia napadła na Chiny. Włosi truli iperytem pasterzy abisyńskich. Trzy lata z rzędu atakowali Hiszpanię interwenci włosko-niemieccy.

Ludzie pieniądza nie udawali już wolnomyślicieli. W roku 1900 mogli sobie oni jeszcze pozwolić na oburzenie z tytułu niesprawiedliwego wyroku wobec jednego niewinnego człowieka. W roku 1935 bili już brawo mordercom setek tysięcy niewinnych ludzi. We Włoszech rządził zarozumiały głupiec. Rozpocząwszy od oleju rycynowego, szybko doszedł do gazów trujących. Demokraci londyńscy zawarli z tym krwawym błaznem „umowę gentlemańską". W Niemczech doszedł do władzy człowiek, którego nie można nazwać inaczej, jak opętanym. Wypiastowali go pieczołowicie przemysłowcy ruhrscy. Rozpoczął od stosów, na których płonęły książki, skończył — na komorach gazowych Oświęcimia. Zarówno angielscy apostołowie humanitaryzmu, jak i francuscy radykałowie darzyli szczególnymi względami obłąkanego morderce. Sądzili, że ten umysłowo chory, stojący na czele doskonale uzbrojonego narodu zdoła zrealizować to, czego nie udało się dokonać Churchillowi i Clemenceau — unicestwić państwo radzieckie.

Co stworzyli oni w XX wieku? Ich świat zdumiewa swą pustką duchową, to zaiste żywy trup. Rzecz oczywista, że w krajach Europy Zachodniej żyli jeszcze wielcy uczeni, uczniowie XIX wieku, którzy wzbogacili ludzkość swymi odkryciami. Ale ludzie pieniądza wykorzystali ich prace nie dla dobra ludzkości, lecz dla swych celów — ujarzmiania i unicestwiania. W drugim dziesięcioleciu ludzie ginęli na polach bitew, w końcu trzeciego dziesięciolecia rozpoczął się kryzys światowy, a w czwartym ludzie umierali z wycieńczenia i głodu na chodnikach i jezdniach ulic, pod płotem, pod mostami.

W roku 1931 było 30 milionów bezrobotnych. Rozpoczęło się masowe niszczenie rzeczy i ludzi. W śpichrzach gniły miliony buszli pszenicy, a jednocześnie ludzie umierali z głodu. W Stanach Zjednoczonych palono bawełnę, w Brazylii opalano lokomotywy kawą, w Danii niszczono bydło, we Francji demolowano przędzalnie i warsztaty tkackie. W Kanadzie zatruwano pszenicę eozyną.

Miotali się gorączkowo, szukając ratunku. Żyć w warunkach pokoju już nie mogli i dlatego uciekli się do wypróbowanego środka — do upustu krwi: rozpoczęła się druga wojna światowa.

W historii naszego wieku nastąpił straszliwy rok, kiedy opętany ludobójca zagarnął 17 państw i groził zagładą całej kulturze ludzkiej. Esesowcy burzyli zabytki historyczne Paryża, szaleli na Akropolu, palili dzieci w piecach Oświęcimia. Naród radziecki ocalił ludzkość. Ocalił Anglię nie dlatego, że żył tam pan Churchill, lecz dlatego, że oprócz Churchilla mieszkał w Anglii naród, godny szacunku. Ocalił Francję nie dlatego, że mieszkali tam panowie Petain, Daladier i Bonnet, lecz dlatego, że we Francji żył okryty chwałą naród sankiulotów i Komuny.

Nikt i nic nie ocali kapitalizmu

Ocalił St. Zjednoczone nie dlatego, że mieszkał tam człowiek, który z góry cieszył się na myśl, jak Rosjanie będą mordować Niemców, a Niemcy Rosjan, lecz dlatego, że prócz tego człowieka żyły w Ameryce miliony prostych, uczciwych ludzi.

Wraz ze sprawiedliwymi uratowali się niesprawiedliwi. Cóż zrobili nazajutrz po uratowaniu świata panowie Churchill, Truman i Daladier? Zaczęli myśleć o tym, w jaki sposób można unicestwić tych, którzy ich uratowali. Nie mogą żyć w warunkach pokoju, znów snują marzenia o straszliwej wojnie.

Francuski organ półoficjalny „Monde" zamieścił 1 grudnia artykuł pana Servant-Schreibera, w którym czytamy: „Istnieje różnica między pesymistami a defetystami. Pesymiści, do których się sam zaliczam, mówią: „Wszystko idzie coraz gorzej. Plan Marshalla został prawie że całkowicie zlikwidowany, pakt atlantycki stracił w wielkim stopniu na znaczeniu. Anglia jest w rozpaczliwej sytuacji. Kontynent europejski nie jest zdolny do zorganizowania swego życia. Senatorzy amerykańscy zdumiewają nas swą lekkomyślnością: zbliża się światowy kryzys gospodarczy".

Defetyści różnią się od pesymistów tym, że dodają: „Nie mamy nic do przeciwstawienia systemowi komunistycznemu". Pan Servant-Schreiber uważa wszelkie systemy za zbyteczne. Wszystkie swe nadzieje pokłada w indywidualności: „Człowiek, gest, wola — mogą odpędzić widmo fatalnej konieczności. Wszystko zależy od kilku ludzi, od ich charakteru".

Ale gdzież są ci bohaterowie, zdolni do ocalenia kapitalizmu? Ludzie pieniądza mieli Forrestala, który okazał się paranoikiem. Mieli Parnella Thomasa, który okazał się złodziejem. Mają oni w swych szeregach całe mnóstwo i paranoików i złodziei. Mają nawet zwariowanych złodziei i trudniących się złodziejskim procederem wariatów. Mają przy tym do dyspozycji wszystkich europejskich przestępców-recydywistów. Minister siepacza Franco — Artajo złożył wizytę w Rzymie: szło o rokowania w sprawie włączenia Hiszpanii do sojuszu wojskowego. W Düsseldorfie przedstawiciel pana Bevina prowadzi rokowania ze starym „apostołem humanitaryzmu" panem Hugo Stinnesem i innymi potentatami przemysłu Zagłębia Ruhry.

Ludzie pieniądza mogą dokooptować do współpracy nie tylko Franco i Stinnesa, lecz nawet wszystkich przestępców Europy, z „gestami" i „wolą". Ale nic to im nie pomoże.

Darzą oni zaufaniem tylko jednego sojusznika — śmierć. Senator Johnson (czy nie jego przypadkiem miał na myśli p. Servant-Schreiber, wspominając o lekkomyślności senatorów amerykańskich?) oświadczył, że „nowe bomby o wielkiej sile niszczącej powinny uspokoić opinię publiczną". Oświadczenie to wyprowadziło z cierpliwości nawet tak oddanego zwolennika Ameryki, jak literat Francois Mauriac, który pisze: „Nie mogę tego zrozumieć. Może stałem się zacofany? Czyż to możliwe, aby bomba o większej sile niszczącej, niż ta, która zburzyła Hiroszimę, zdolna była do uspokojenia kogolwiek? Czy znajdzie się w Ameryce czy też w Europie choćby jedna matka, która kołysząc do snu swe dziecko, powie: „śpij spokojnie, moje maleństwo, przecież istnieje nowa bomba!"

800 milionów ludzi broni sprawy pokoju

Od dawna zdystansowano już Forrestala. Jeden z największych amerykańskich mężów stanu, p. Hoffman, powiedział niedawno: „Może was to zdziwi, ale Moskwa nosi się z zamiarem zdobycia Stanów Zjednoczonych". Nie wiem, czy słowa te wywołały zdziwienie audytorium; w każdym razie prasa nie podała żadnych informacji o zwołaniu konsylium psychiatrów.

Senator Thomas (ten sam, który uspokaja matki bombami), zmieniając nieco gorączkowe majaczenia p. Hoffmana, zwrócił uwagę na inną część świata: „Związek Radziecki może zagarnąć Afrykę". Stan umysłowy ministra Johnsona również budzi poważne obawy. Tak np. oświadczył on: „Napad na Amerykę nastąpi o czwartej rano". Senator Whiley cierpi na manię prześladowczą. Choroba jego poczyniła już takie postępy, że domagał się przeniesienia siedziby rządu Stanów Zjednoczonych do stale pędzącego pociągu, z którego rząd mógłby kierować krajem za pomocą telewizji. Niedawno zwiedził Amerykę przedstawiciel Francji w komisji sztabu wojskowego ONZ, generał Billotte. Po rozmowie ze swymi kolegami amerykańskimi oświadczył on, że „Rosjanie mogą podrzucić bombę atomową do Ameryki rozmaitymi sposobami: mogą przewieźć ją łodziami podwodnymi przez Meksyk, ukryć pod pokładem okrętu, a nawet w poczcie dyplomatycznej". Podkreślić należy, że również i generała Billotte nikt nie poddał badaniu lekarskiemu.

Kilka tygodni temu generał Eisenhower i marszałek Montgomery umówili się na poufne randez-vous dla przeprowadzenia rozmów, które trudno nazwać lirycznymi wynurzeniami. Kiedy ciekawi reporterzy spytali, co było tematem narad, marszałek Montgomery odpowiedział: „Rozmawialiśmy o pogodzie". Marszałek myli się: o pogodzie decyduje obecnie nie on i nie generał Eisenhower i nie paranoicy, zasiadający na fotelach senatorskich. Jeśli nawet skierują oni strzałki swych barometrów na „burzę", to burza i tak nie wybuchnie. Bowiem dziś o pogodzie decydują narody. A narody wiedzą doskonale, że my, ludzie radzieccy, nie mamy zamiaru zdobywać ani Ameryki, ani Afryki, nie mamy zamiaru wysyłać senatorom bomby ani w poczcie dyplomatycznej, ani w zakonspirowanych schowkach pod pokładem okrętu, nie mamy zamiaru napadać na nich ani o czwartej rano, ani nawet o czwartej po południu. Narody wiedzą doskonale, że Związek Radziecki, Chiny i wszystkie kraje demokracji ludowej stoją czujnie na straży pokoju. Oto, dlaczego matki w Europie i Ameryce — te matki, o których pisze Francois Mauriac — układając dzieci do snu — mówią: „śpij spokojnie, dziecino, na świecie istnieje nie tylko bomba Johnsona, lecz i 800 milionów ludzi, którzy nie pozwolą Johnsonowi rozpocząć swej straszliwej zabawy".

Amerykańscy mężowie stanu utrzymywali niejednokrotnie, że „ruch komunistyczny — to ekspansja Rosji". Mogliby się więc zastanowić, dlaczego na świecie jest tylu komunistów.

W rozmaitych krajach mogą ci amerykańscy mężowie stanu wynająć 200 czy też 2 tysiące szpiegów, ale nie będą to ludzie, którzy podzielają poglądy p. Trumana, lecz po prostu etatowi złoczyńcy i nieponie. Można przekupić ministra, generała, wynalazcę, nie można przekupić narodu.

Wiek XX przejdzie do historii jako wiek komunizmu

Kto okazał się patriotą chińskim? Czy przyjaciele Czang-Kai-Szeka, o których sprzedajności piszą obecnie wszystkie gazety amerykańskie, czy też komuniści chińscy, którzy 20 lat z rzędu bronili swej ziemi przed Japończykami, Amerykanami, Anglikami? Gdzie należy szukać patriotów francuskich? Czy wśród komunistów, którzy bohatersko walczyli w oddziałach partyzanckich, wśród towarzyszy Gabriela Peri i Daniella Casanova, czy też w przedpokojach ambasady amerykańskiej, które wycierają na wpół vichyści — na wpół papiści, londyńscy wyczekiwacze i utrzymankowie Waszyngtonu? Kto walczył o wolność Włoch, czy towarzysze Gramsci'ego, czy też panowie, którzy spędzili życie między konfesjonałami Watykanu i alkowami Kwirynału?

Niedawno, biorąc udział w uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, przypomniałem sobie lata dziecięce, tę samą salę w zaraniu wieku. Moskwa leżała wówczas na peryferiach świata. Jeżeli dziś stała się ona centrum świata, to przecież nie dlatego, że zaczęliśmy się uważać za wyższą rasę, nie dlatego, że butnie zapragnęliśmy być pierwszymi, lecz dlatego, że pierwsi utorowaliśmy drogę nowemu wiekowi.

Podczas, gdy oni lynchowali Murzynów, uśmierzali powstania Arabów, Annamitów i Indian, my stworzyliśmy państwo dla ludzi różnych ras. Podczas gdy oni likwidowali fabryki i palili pszenicę, myśmy budowali Kuźnieck, produkowali traktory, nawadniali pustynie. Podczas gdy oni wychowywali swe dzieci w duchu pogardy dla prostych ludzi, my podnosiliśmy poziom uświadomienia mas ludowych, daliśmy książkę w ręce pasterzy i poprowadziliśmy murarzy do muzeów. Podczas gdy oni głoszą nienawiść do ludzi, my żyjemy ideami Stalina, w myśl których nie ma nic wyższego i cenniejszego nad miano człowieka.

Oto, dlaczego w Teatrze Wielkim obok Mao-Tse-Tunga siedział Togliatti, obok Polaka — Francuz. Nie apeluję do sumienia ludzi pieniądza, gdyż nie mają oni sumienia. O ile ci paranoicy nie zapomnieli czterech działań arytmetycznych, niech obliczą, niechaj zważą, niechaj siedem razy przymierzą, zanim raz odetną.

Po pierwszej wojnie stracili Rosję. Po drugiej — pół tuzina państw europejskich. Stracili również państwo, którego liczba mieszkańców równa się ludności całej Europy — stracili Chiny. Dlatego też niech lepiej nie myślą o trzeciej wojnie: jeśli się na nią odważą, stracą wszystko.

Na przestrzeni dziejów były wieki burzliwe i ciche, wieki wynalazków i wieki zarazy morowej, wieki szczytnych porywów i wieki zastoju. Losy XX wieku są trudne i wielkie. Wiek ten rozpoczął się od rzeczy małych, od wojen kolonialnych, od skandalów giełdowych. Wiek ten wiele przeżył, zbyt wiele, jak na swe 50 lat życia, ale niezłomnie i nieugięcie dąży do celu: wiek ten przejdzie do historii, jako wiek komunizmu.

Na zakończenie, przepowiednia noworoczna: dzieci, które obecnie krążą w tanecznym korowodzie wokół choinek bogato lub skromnie ubranych, czy to w Moskwie, w Paryżu, czy też w Nowym Jorku, zobaczą na własne oczy — okupione ogromną ceną, po trzykroć drogie — szczęście. Życzymy, aby droga zarówno wielkiego wieku, jak i droga małych, bez troskich jeszcze dzieci była jak najłatwiejsza.

Na marginesie

Świetny jubileusz

Paryska kolej podziemna, t. zw. metro, obchodzić będzie wkrótce 50-lecie swego istnienia. W związku z tą rocznicą rada miejska Paryża zapowiedziała w swoim czasie — uruchomienie nowej linii podziemnej, która połączyłaby robotnicze dzielnice Paryża z jego centrum. Ta nowa linia ma mieć zaledwie 3 km. długości i budowę jej rozpoczęto już w r. 1938.

Nadzieje ludności Paryża zostały jednak srodze zawiedzione. Dyrekcja metro ogłosiła, że ze względu na zły stan taboru, brak wagonów i t. p. nie ma mowy o otwarciu nowej linii w dzień jubileuszu. Na wyprodukowanie nowych wagonów potrzeba będzie 3 — 4 lat — i to, oczywiście, pod warunkiem, iż rząd udzieli Paryżowi niezbędnych kredytów.

Lecz pro - amerykańskie rządy Francji mało się troszczą o potrzeby stolicy i w ciągu ostatnich dwóch lat rządowe władze nadzorcze dwukrotnie odmówiły zarządowi m. Paryża zezwolenia na emisję pożyczki miejskiej. To lekceważenie potrzeb ludności paruniilionowego miasta jest tym bardziej znamienne, że jednocześnie rząd francuski trwoni setki miliardów franków na „realizację" planu Marshalla, zbrojenia i prowadzenie „brudnej wojny" w Indochinach.

Wobec takich „zmartwień" pp. Mochów, Schumanów, Mayerów i im podobnych trudno istotnie, myśleć o „drobiazgach" w rodzaju np. zapewnienia ludności stolicy wygodnej i stosunkowo taniej komunikacji miejskiej. W krajach zmarshallizowanych hierarchia państwowych spraw i zamierzeń jest — jak wiadomo — odwrócona do góry nogami: najpierw —armaty, tanki, „brudne wojny" kolonialne, i wysokie koszty amerykańskiej „opieki", a dopiero później — gdzieś na szarym końcu, potrzeby ludności, t. j. oświata, zdrowotność publiczna, pomoc socjalna, komunikacja, transport i t. d.

W tej walce z logiką i zdrowym rozsądkiem ministrowie francuscy nie są bynajmniej wyjątkiem: tak samo dzieje się w Anglii, w Belgii, we Włoszech i w ogóle wszędzie, gdzie stanęła stopa trumanowskiego konkwistadora. B. D.

Członkowie bandy Chowańskiego

i ich opiekun ks. Oponowicz na ławie oskarżonych

Wczoraj w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi zakończyła się rozprawa przeciwko księdzu Wacławowi Oponowiczowi, proboszczowi parafii Wągczew w powiecie sieradzkim, oraz przeciwko 10 współoskarżonym, którzy byli członkami terrorystyczno - rabunkowej bandy Murata, oraz udzielali jej pomocy. Bandyci grasowali na terenie województwa łódzkiego, wrocławskiego i poznańskiego. Napadali na bezbronną ludność, na jednostki Wojska Polskiego, funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, rabując mienie państwowe i prywatne.

Jan Chowański — główny oskarżony — to bogacz wiejski, właściciel prawie 100-morgowego gospodarstwa, podobnie oskarżona Ubych i oskarżony Paś. Aleksandra Balcerzak — jedna z kilku oskarżonych w tym procesie kobiet — to przedwojenna właścicielka sklepu, do chwili aresztowania kupcowa. Pochodzi ona z rodziny osławionych bandytów Bartolików. Dwa lata temu zostali oni przez Rejonowy Sąd Wojskowy skazani na kary długoletniego więzienia za napady terrorystyczno-rabunkowe.

Jan Chowański — główny oskarżony wraz z Edwardem Pasiem i Edwardem Marcinkowskim pełnili funkcje w bojówce dywersyjnej „Bałtyk" i dokonali z bronią w ręku ok. 20 napadów. Z rąk bandy polegli wójt w Klonowie w powiecie sieradzkim, Władysław Grzanka — funkcjonariusz MO, Kazimierz Okrasa, Stanisław Głowacki, Wacław Feliks Górski. Łupem bandytów padły milionowe sumy zrabowane w postaci towarów i pieniędzy.

Władysław Bochniak, następny z kolei oskarżony brał udział w kilku napadach, dostarczał bandzie schronienia i wyżywienia.

O istnieniu bandy, o tym, gdzie ona przebywała i jakich czynów się dopuszczała, wiedzieli: ks. Oponowicz, jego gospodyni — Bronisława Mazurek, Aleksandra Balcerzak, Krystyna Balcerzak, Maria Ubych, Janina Owczarek i Stefan Owczarek. Zataili oni jednak przed władzami wiadome sobie fakty, pozostając w stałym kontakcie z bandytami. Krystyna Balcerzak dostarczała im metryk na fałszywe nazwiska, uzyskując metryki te od księdza Oponowicza. A kiedy sama znalazła się na terenie województwa wrocławskiego, posługiwała się fałszywymi dokumentami na nazwisko Teresy Pietrzak. Dokumentów tych dostarczył jej również ksiądz Oponowicz.

Ksiądz Wacław Oponowicz, mimo, że osobiście udziału w napadach nie brał, podtrzymywał jednak w bandytach ich chęć mordu i rabunku. Udzielał bowiem im schronienia podczas pościgu, żywił ich i wydawał za pośrednictwem osk. Balcerzak metryki, które ułatwiały bandytom ukrywanie się przed karzącą ręką sprawiedliwości. W ten sposób pochwalał on akty terroru, dokonywane na bezbronnej ludności wiejskiej.

— Dzięki ustawie o amnestii — mówił w swym przemówieniu prokurator — olbrzymia większość podziemia ujawniła się i otrzymała pracę. Pozostała jednak jeszcze pewna ilość skrajnych reakcjonistów, uprawiających swój rozbójniczy, zbrodniczy proceder.

Również reakcyjna część kleru nie zdecydowała się na zejście z drogi zbrodni i przestępstw.

Nadal jeszcze są tam księża, którzy współpracują z bandami. Bandyci przychodzą do nich, uzyskują „meliny", żywność, błogosławieństwo i wybaczenie, choć przelewają krew niewinnych i bezbronnych ludzi.

— Bandytom jednak — mówił dalej prokurator — nie pomogła pomoc udzielona przez ks. Oponowicza. Władze bezpieczeństwa zlikwidowały bandę, ujęci również zostali ci, którzy udzielali jej pomocy.

Prokurator domagał się dla Chowańskiego — kary śmierci, dla Pasia — bezterminowego więzienia, dla ks. Oponowicza i Marcinkowskiego po 15 lat więzienia, dla Krystyny Balcerzak — 12 lat więzienia, dla pozostałych oskarżonych — kary więzienia od 1 do 7 lat.

Wina oskarżonych udowodniona została całkowicie w świetle przewodu sądowego dzięki zeznaniom naocznych świadków ich bestialskich czynów. Wszyscy oskarżeni, w ostatnim słowie wyrazili skruchę i nie wyłączając księdza Oponowicza, prosili o łagodny wymiar kary.

Wyrok ogłoszony będzie w sobotę, dnia 7 bm. o godz. 12.

DEMOKRACJA WEWNĄTRZPARTYJNA zaostrza czujność klasową

Zebranie wyborcze musi być solidnie przygotowane

Od dwóch tygodni odbywają się wybory do władz partyjnych w łódzkich organizacjach podstawowych i oddziałowych.

Wybory te, w myśl uchwał III Plenum i Biura Organizacyjnego KC, odbywać się winny w myśl zasad demokracji wewnątrz-partyjnej. W wielu organizacjach zasady te są przestrzegane w całej rozciągłości. Listy kandydatów układa się na zebraniach. Towarzysze — uczestnicy zebrania wyborczego z uwagą wysłuchują życiorysów, stawiają liczne pytania i żywo omawiają kandydatury. Bez wahania odrzuca się kandydatów, jeżeli dyskusja wykazuje, że przeszłość ich nie daje rękojmi, iż twardo, uporczywie walczyć będą o pełną realizację linii Partii.

„Nie dopuszczać do instancji partyjnych na wszystkich szczeblach, ani jako delegatów na konferencje tych członków organizacji partyjnych, których przeszłość polityczna nie kwalifikuje do udziału we władzach partyjnych (na przykład: byłych członków wrogich organizacji politycznych: BBWR, OZON, ND, ONR, aktywistów ZZZ, sjonistów, funkcjonariuszy burżuazyjnego aparatu ucisku, a więc policjantów, prokuratorów, związanych z sanacją zawodowych oficerów, politycznej i wywiadowczej kadry AK, oficerów i podoficerów armii Andersa, którzy byli związani z obozem londyńskim itp.)".

(Z uchwał Biura Organizacyjnego KC PZPR z dnia 18 listopada 1949 r. w sprawie wyborów władz partyjnych—pkt. 3).

Zgodnie z tym punktem zebrani w **PZPB Nr 5** odrzucili kandydaturę towarzysza, który przed wojną służył w Korpusie Ochrony Pogranicza, a potem, na skutek interwencji kapitana otrzymał uprzywilejowaną prace w PMS.

Zdjęto z listy kandydatów egzekutywy jednej z oddziałowych organizacji partyjnej w **PZPB Nr 17** byłego członka ZZZ, odrzucono w Fabryce Makaronów kandydaturę byłego granatowego policjanta Natkowskiego.

Towarzysze z Zarządu Nieruchomości Miejskich nie zatwierdzili kandydatury b. granatowego policjanta, któremu udowodniono także przynależność do kierowniczej kadry AK.

Nad kandydaturami zastanawiano się poważnie nawet na takich zebraniach, gdzie dyskusja była na ogół słaba, jak na przykład w Zakładach „Azbest". Nie poddana została tam pod głosowanie kandydatura towarzysza, któremu zarzucono, że często przychodzi do pracy w stanie nietrzeźwym i nie wywiązuje się z nałożonych nań zadań produkcyjnych.

Na zebraniu oddziałowej organizacji (Straż Pożarna dzielnica Fabryczna), zebrani odrzucili kandydaturę przedwojennego podoficera zawodowego i syna sklepikarza.

Towarzysze z organizacji partyjnej „Elektrosanu" odrzucili aż czterech kandydatów. Żywo omawiano również sprawy kandydatur na zebraniach niektórych małych organizacji, jak na przykład na zebraniu w spółdzielni „Włókno", na którym odrzucono trzy kandydatury. Towarzysze zadając im w sposób umiejętny pytania ujawnili, że jeden z nich był wmieszany w jakąś kradzież, drugi jest notorycznym pijakiem. W trzecim wypadku okazało się, że kandydatka nie wywiązała się z obowiązków partyjnych agitatora. Wszyscy wymienieni zostali skreśleni z listy kandydatów większością głosów.

Na uwagę zasługuje fakt wzrostu aktywności politycznej w wielu organizacjach, wyrazem czego jest m. in. ożywiona dyskusja. Na zebraniu oddziałowej organizacji przy Miejskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, spośród 110 obecnych w dyskusji brało udział 25 towarzyszy. Przykładów podobnych można podać wiele. Należy stwierdzić, że stosowanie demokracji wewnątrz-partyjnej przy wyborach pobudza czujność rewolucyjną towarzyszy i przyczyni się niewątpliwie do ulepszenia pracy na wielu odcinkach życia partyjnego.

Niestety, jeszcze nie wszędzie towarzysze w pełni realizują Uchwały Biura Organizacyjnego KC w sprawie wyborów do władz partyjnych. Są takie organizacje, na których dalej ciążą pozostałości dawnego systemu. Na wielu zebraniach czynione były próby hamowania dyskusji nad kandydatami. Niektóre zebrania przygotowano źle. Towarzysze nie przetrawili jeszcze w dostatecznej mierze uchwał III Plenum.

Małe organizacje są słabo obsługiwane przez Komitety Dzielnicowe i dlatego wybory odbyły się tam częściowo „starym systemem": nie dyskutowano nad kandydaturami. Próby hamowania krytyki i zacierania czujności klasowej obserwowaliśmy między innymi na zebraniu oddziałowej organizacji partyjnej przy Straży Miejskiej, na którym komendant próbował swym autorytetem osłaniać kandydaturę towarzysza, którego zebrani nie uważali za godnego kandydata. Towarzysz ten wskutek zaangażowania się komendanta przeszedł wprawdzie na listę kandydatów, ale przepadł z kretesem w wyniku tajnego głosowania i do władz partyjnych oczywiście nie wszedł.

Nie dyskutowano nad życiorysami kandydatów na zebraniu organizacji podstawowej w „Arkadii". Niedostatecznie przygotowani do wyborów byli również towarzysze z organizacji PZPW Nr 40. Dowodziło tego wysuwanie kandydatów, którzy nie wywiązują się należycie z pracy partyjnej i zawodowej.

Całkowity brak zainteresowania życiorysami wysuniętych kandydatów wykazali towarzysze z oddziałowej organizacji partyjnej przy Wytwórni Gumowej Nr 6 (Schweikert). Nie zadano ani jednego pytania żadnemu kandydatowi, nie było dyskusji, ani sprzeciwu.

Towarzysze z tej organizacji wykazali całkowity brak troski o odpowiedni dobór członków do kierownictwa partyjnego.

Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej przy Państwowych Zakładach Przyborów Tkackich padły głosy, że „nie trzeba wybierać nowej egzekutywy", „nie trzeba wyborów". Jednakże na tym samym zebraniu podczas dyskusji nad kandydaturami ujawniono i wyeliminowano z władz kilku nieodpowiednich towarzyszy.

Przykładów podobnych można by przytoczyć jeszcze wiele. Wskazują one na konieczność rzetelnego przygotowania zebrań wyborczych w tych organizacjach, gdzie wyborów jeszcze nie przeprowadzono. Demokracja wewnątrz-partyjna zaostrza czujność klasową towarzyszy, przyczynia się do tworzenia mocnego kierownictwa w organizacjach podstawowych i oddziałowych, kierownictwa, składającego się z uczciwych i ofiarnych pracowników partyjnych.

Komitety Dzielnicowe właśnie obecnie, na podstawie doświadczeń dotychczasowych zebrań wyborczych, mają szerokie możliwości dobrego przygotowania wyborów w pozostałych organizacjach, w trakcie których towarzysze śmiało i z całą wnikliwością będą mogli rozpatrzyć kandydatury do przyszłych władz partyjnych.

Bardzo ważne znaczenie zarówno dla frekwencji, jak i przebiegu dyskusji będzie miało przygotowanie do tego zebrania wszystkich członków danej organizacji partyjnej na kilka dni przed wyborami. Członkowie Partii mają wówczas czas, aby dobrze przygotować się do dyskusji i do tak ważnego aktu partyjnego, jakim są niewątpliwie wybory nowych władz partyjnych.

Dobrze przygotowane zebranie jest gwarancją, że wybory będą przeprowadzone w myśl uchwał III Plenum i Biura Organizacyjnego KC. Kierownictwo, wyłonione z takich wyborów, poprowadzi swe zakłady do zwycięskiej bitwy o realizację 6-letniego Planu.

B. B.

To i owo

Im dalej w las...

Kontrola „prawomyślności", której niechlubny przykład dają dziś Stany Zjednoczone, zakorzenia się coraz bardziej w marshallizowanych krajach Zachodniej Europy. Oto wymowna ilustracja:

Jak donosi holenderski dziennik „De Waarheed" („Prawda"), w koszarach jednego z pułków artylerii przeprowadzono skrupulatną rewizję w poszukiwaniu „zakazanej" literatury. Przeszukano odzież i pościel żołnierzy, a u jednego z nich znaleziono tom powieści znanego — dawno już nieżyjącego — pisarza francuskiego, Emila Zoli. Książkę tę skonfiskowano, a „przestępca" ukarany został w drodze dyscyplinarnej, ponieważ — według opinii dowódcy pułku — „czytanie dzieł Emila Zoli jest szkodliwe dla żołnierzy holenderskich".

Dlaczego to twierdzenie miało by być prawdą, Bóg raczy wiedzieć. Zola nie interesował się specjalnie kolonialnymi wyprawami europejskich imperialistów i nie uprawiał w swych książkach propagandy antywojennej.

Ale holenderskim stróżom „prawomyślności" chodzi w danym razie o coś innego. Uważają oni, że dla żołnierzy, wysyłanych do walki z wyzwoleńczym ruchem w Indonezji, byłoby lepiej czytać „arcydzieła" gangsterskie pisarzy amerykańskich, niż powieści Zoli o tematyce postępowo-społecznej. Szmirowata, kryminalna literatura amerykańskich wyrobników pióra cieszy się, jak wiadomo, uznaniem wśród imperialistycznych ludobójców, jako zupełnie „nieszkodliwa", bo nie budząca absolutnie jakichś „niebezpiecznych", swobodnych i rozsądnych, myśli.

Zresztą, co tu długo gadać?... Jeżeli w USA urządza się naloty policyjne na księgarnie w poszukiwaniu dzieł Puszkina, Lwa Tołstoja i innych klasyków rosyjskich, dlaczegóż by w zmarshallizowanej Holandii nie miano tropić i konfiskować Emila Zoli?...

B. D.

ŻYCIORYS DROGOWSKAZ

Robotnicy łódzcy masowo studiują życie i czyny JÓZEFA STALINA

Jednym z dobitnych wyrazów uczuć wdzięczności i gorącego przywiązania społeczeństwa łódzkiego do **Towarzysza Stalina** była żywiołowa chęć gruntownego poznania **Jego bogatego i pouczającego Życiorysu.** Wydany w tysiącach egzemplarzy Życiorys Generalissimusa Stalina rozchwytany został w ciągu paru dni. Księgarnie nie mogły nadążyć z rozsyłaniem egzemplarzy tego dzieła do fabryk i instytucji. Obecnie istnieje już w Łodzi **400 kółek,** wspólnie studiujących życie i czyny Wodza klasy robotniczej, w których uczestniczy **8.000 osób.** Warto podkreślić, że wśród studiujących bardzo poważny odsetek stanowią bezpartyjni, (od 45 do 50 procent).

* * *

Kółko, studiujące życiorys Towarzysza Stalina w PZPJG Nr 8, zorganizowała Liga Kobiet. Właściwie trudno użyć tu słowa „zorganizowała", bowiem w gruncie rzeczy kółko powstało **samorzutnie.** Myśl, rzucona na zebraniu koła Ligi Kobiet, przyjęta została z entuzjazmem zarówno przez młodzież, jak i starszych, przez partyjniaków, jak i bezpartyjnych.

W ciągu paru dni zgłosiło się **kilkaset osób,** pragnących wziąć udział w studiowaniu życiorysu Wielkiego Nauczyciela i Wodza klasy robotniczej. Ponieważ jednak trudno było odrazu uzyskać tak wielką ilość egzemplarzy Życiorysu, postanowiono podzielić się na grupy i kolejno w grupach tych przeprowadzać studia.

— Nie chcieliśmy tracić czasu — tłumaczy przewodnicząca Ligi Kobiet, tow. Ruta.

I tu znowu powstała kwestia, gdyż każdy z robotników chciał należeć do owej pierwszej grupy studiujących. Wreszcie jednak pogodzono się i....

... „3 kwietnia 1917 r. Stalin z delegacją robotników wita na dworcu Finlandzkim w Piotrogradzie powracającego z wieloletniego wygnania Lenina. Odtąd Stalin staje się najbliższym współpracownikiem Lenina".

Kilkanaście osób zgromadzonych wokół stołu, słucha w skupieniu tych słów odczytywanych przez tow. **Podlewską.** Siedzą obok siebie robotnice z suchej wykończalni, towarzyszki: **Stanisława Wojtczak, Aniela Kargier i Eugenia Falkowska,** bezpartyjne pęczkarki **Aleksandra Wałęska i Franciszka Syta,** tkaczka **Zofia Kubiak** oraz inni.

Wszyscy są do głębi przejęci nauką, płynącą z doświadczeń i czynów Towarzysza Stalina. Wyjątki, omawiające początki współzawodnictwa w ZSRR, budzą szczególne zainteresowanie.

— Ile mamy jeszcze do zrobienia, aby dorównać towarzyszom ze Związku Radzieckiego — wzdycha świetna tkaczka, przodownica pracy tow. Zofia Kubiak.

— Nie martw się. Dorównamy, ale trzeba na to czasu i wytrwałości. Polska Ludowa liczy dopiero 5 lat, a Związek Radziecki 32. Weź pod uwagę, że mamy drogę ułatwioną, gdyż możemy korzystać z doświadczeń narodu, który znalazł tak wielkiego i genialnego Wodza, jakim jest Towarzysz Stalin.

* * *

W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych przy każdym wydziale i biurze powstało kółko, studiujące **życiorys Towarzysza Stalina.** Zebrania odbywają się dwa razy w tygodniu.

Dziś właśnie zgromadzili się pracownicy Wydziału Ruchu. Każdy ma własny egzemplarz Życiorysu w ręku. Za biurkiem, stoi tow. Nowak i uważnie, wyraźnie odczytuje drugi rozdział. Słuchający śledzą tekst wzrokiem, podkreślając ołówkiem ważniejsze zdania.

Co pewien czas następuje przerwa i prelegent wyjaśnia mniej zrozumiałe zdania i opisy.

— Dla mnie wszystko to jest szczególnie ciekawe i bliskie, — odzywa się jeden ze słuchaczy, tow. **Piątkowski** — przebywałem bowiem w tym okresie, o którym mowa, na tereni Związku Radzieckiego i dziś mam możność uzyskania historycznego spojrzenia na przeżyte osobiście wypadki.

— A dla nas życiorys ten jest jakby elementarzem i wzorem, pozwalającym pewnie kroczyć ku lepszej przyszłości — oświadcza urzędniczka Wydziału Ruchu, tow. **Lalikowska.** — Słuchając opisu dziejów życia Józefa Stalina zaczynam pojmować całą Jego wielkość i rozumieć Jego zasługi dla naszego narodu. On wskazuje właściwą drogę, dzięki niemu zdołaliśmy uzyskać takie osiągnięcia, jakimi dziś już poszczycić się może Polska Ludowa.

B. Drzew.

46 gminnych Spółdzielni ZSCh otrzymało nagrody

za współzawodnictwo w skupie zboża

W tych dniach **Centrala Rolnicza,** Oddział w Łodzi, dokonała podsumowania wyników przedostatniego etapu **współzawodnictwa w skupie zboża** pomiędzy poszczególnymi Gminnymi Spółdzielniami „Samopomocy Chłopskiej" oraz pomiędzy referatami zbożowymi Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni SCh.

W przedostatnim etapie współzawodnictwa brało udział ogółem 136 zespołów punktów skupu przy Gminnych Spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej" oraz 13 referatów zbożowych w PZGS-ach. Za najlepsze wyniki w sprawnej organizacji punktów skupu zboża, zakupywanie ziarna najwyższej jakości oraz za wzorowe wykonywanie i przeprowadzanie planów nagrodzono premiami 46 Gminnych Spółdzielni. Trzy nagrody pieniężne przeznaczono dla referatów zbożowych w PZGS-ach.

Na pierwsze miejsce w PZGS-ach wysunęło się Radomsko, spośród zaś Gminnych Spółdzielni najlepiej spisały się Kłomnice (powiat radomszczański, punkt skupu PZGS-u w Skierniewicach oraz Gminna Spółdzielnia w Krzyżanowie (powiat kutnowski).

Wszystkie wyróżnione spółdzielnie otrzymały nagrody na łączną sumę 948 tysięcy zł.

(T).

Nasi korespondenci fabryczni piszą

OWOCNA DZIAŁALNOŚĆ

klubu racjonalizatorów w PZPJG Nr 8

Kilka tygodni temu w zakładach naszych, **PZPJG nr 8,** powstał **Klub Racjonalizatorów.** Klub ten już od pierwszych dni swego istnienia wykazał wiele energii i zapału, udzielając naszym racjonalizatorom wydatnej pomocy i usuwając wszelkie trudności przy rozpatrywaniu ich wniosków.

Rezultaty pracy klubu nie dały długo czekać na siebie. Ruch racjonalizatorski wzrasta u nas z dnia na dzień. Robotnicy, zachęceni uczynną pomocą ze strony klubu, zaczęli licznie nadsyłać opracowane już wnioski, do tej pory często wstydliwie ukrywane oraz pomysły, z wykonaniem których nie mogli dać sobie sami rady.

Już w ostatnich miesiącach ubiegłego roku wprowadzono w życie wiele nowych pomysłów, które przyniosą nam znaczne korzyści. A oto niektóre z nich: tow. Zygmunt Wincek połączył pompy wodne, pracujące na zbiorniku Nr 1 w ten sposób, aby mogły zasilać jednocześnie dwa zbiorniki. Zastosowanie tego pomysłu okazało się w praktyce bardzo korzystne, gdyż pozwala uniknąć postojów z braku wody. Za pomysł swój tow. Wincek otrzymał premię w wysokości 20.000 złotych. Tow. Wacław Zawiera, kierownik naszych magazynów, sporządził wózek na szynach, którego boki otwierają się automatycznie. Wózek ten przyśpiesza wyładunek węgla z wagonów do magazynów na naszej bocznicy kolejowej przy ul. Srebrzyńskiej. Za usprawnienie to otrzymał tow. Zawiera premię w wysokości 3.000 złotych. Ob. Walenty Kaczmarek zmienił przy maszynie do mierzenia towarów łożysko z żeliwa na żelazne. Łożysko z żelaza nie ulega pęknięciom i maszyna pracuje bez zarzutu. Pomysł ten nagrodzono premią w wysokości 3 tysięcy złotych.

Nie wątpimy, że działalność klubu również w nowym roku, roku planu 6-letniego, przyniesie dalsze sukcesy na odcinku udoskonalenia techniki produkcji.

Stefan Bocheński
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPJG Nr 8

Wróg klasowy wszędzie czyha

Zdemaskowaliśmy szkodliwą plotkę

Niedawno w **PZPB Nr 8** rozeszła się plotka o rzekomo złych warunkach, w jakich mają znajdować się dzieci naszych pracowników, przebywające w prewentorium Konradówka w Młodzieszynie, pow. Sochaczew.

Niezwłocznie udała się tam delegacja matek z naszych zakładów, ażeby naocznie zbadać stan rzeczy na miejscu.

Kiedy za zakrętem drogi, wiodącej do prewentorium, ujrzeliśmy piękną, otoczoną iglastymi lasami jednopiętrową willę, zgodnie stwierdziliśmy, że warunki klimatyczne dla zagrożonych gruźlicą naszych dzieci są tu wymarzone.

Później stwierdziliśmy również, iż wyżywienie oraz opieka są tu nienaganne.

Dzieci zastałyśmy w jadalni przy obiedzie. Schludna ich odzież oraz wzorowa czystość pomieszczeń rozwiały jakiekolwiek podejrzenia.

Obiad był smaczny i pożywny. Dzieciom jest tak dobrze, że nie chcą powracać do domów.

Rozsiewanie oszczerczych plotek które z początku skłoniły niektórych rodziców do zabrania dzieci do domu było wysoce szkodliwe i krzywdzące przede wszystkim dla dzieci, krzywdziły one również kierownictwo oraz personel prewentorium, dokładający wszelkich starań, ażeby możliwie najlepiej prowadzić powierzoną sobie placówkę.

Jest to jeszcze jeden dowód, że wróg klasowy stara się wszelkimi siłami i gdzie tylko może siać zamieszanie i niezadowolenie wśród klasy pracującej, ażeby opóźnić nasz marsz do Socjalizmu.

F. Andrzejewska
Korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 8.

Dzieci wiejskie

otrzymają podarki noworoczne

Związek Samopomocy Chłopskiej w tych dniach organizuje w 70 gromadach i gminach naszego województwa t. zw. **„Zabawy Choinkowe"**, przeznaczone dla dzieci biednych chłopów. Zabawy te połączone będą z artystycznymi występami zespołów świetlicowych oraz kapel ludowych.

Imprezy powyższe w pierwszym rzędzie odbędą się we wsiach produkcyjnych oraz we wsiach, gdzie przeważa biedota wiejska. Na „zabawach choinkowych" 3500 dzieci chłopskich otrzyma **noworoczne upominki** w postaci książek, zabawek i słodyczy.

(T.)

Martwe remanenty

w sklepach detalicznych Centrali Tekstylnej

W dniu 28 grudnia ukazał się w „Głosie" artykuł korespondenta pt. „Miliony, rzucone molom na pożarcie". Chociaż artykuł dotyczył CHPO, lecz skłaniał zarazem do zwrócenia uwagi na to samo zjawisko w innych instytucjach. Otóż „na moim podwórku" — a pracuję w sklepie Centrali Tekstylnej przy ul. Piotrkowskiej 30 — również sytuacja nie przedstawia się pod tym względem lepiej. Już od roku posiadamy na składzie kapelusze męskie oraz kapeliny. Artykuły te dotychczas nie znalazły dostatecznej ilości nabywców i niszczą się, zawalają półki sklepowe i zamrażają kapitał obrotowy. To samo dzieje się z pewnymi asortymentami konfekcji. Jak dotąd kierownictwo sklepu nie zainteresowało się tymi niepokupnymi towarami, nie zabiegało także o ewentualną zmianę ich cen w Biurze Handlu Detalicznego.

Należało by jednak poczynić w tym kierunku pewne kroki. I nie tylko we wspomnianym sklepie, ale również i w wielu innych, gdzie niewątpliwie zachodzi ta sama lub podobna sytuacja, kierownicy powinni zwrócić uwagę na martwe remanenty.

Uchwały Krajowej Narady Oszczędnościowej zapadły rok temu, lecz pamiętajmy, że obowiązują nadal.

Stały czytelnik „Głosu"
(nazwisko i adres znane redakcji)

Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Praca - najlepszym hołdem

Przewodniczący Rady Zakładowej **PZPB Nr 17,** tow. Fesser, przegląda właśnie listę, podającą, która z prządek wykonała **największy procent normy podczas Dni Stalinowskiej Pracy.**

— Najlepiej popisała się ob. Walentyna Dobiesz — oświadcza tow. Fesser pokazując nam na wykazie obliczone wyniki jej pracy. Są naprawdę imponujące. Ob. Dobiesz, jako prządka, wykonywała zwykle 105 procent normy. Uczestnicząc w Dniach Stalinowskich podniosła procent wykonania planu do 119 procent.

Wraz z tow. Fesserem idziemy do sali obrączniaków. Z daleka już spostrzegamy krzątającą się przy maszynie prządkę. Nie trzeba jej długo zachęcać, aby opowiedziała nam o Stalinowskich Dniach. Sama z przejęciem powraca pamięcią do tych dni, wspominając, jak pięknie była przybrana sala i jaki zapał ogarnął wówczas robotników. I ona nie szczędziła wysiłków.

— Wykonałam w pełni zobowiązania ku czci **70 rocznicy urodzin Tow. Stalina.** Jestem bezpartyjna i dla Wodza międzynarodowej klasy robotniczej żywię uczucia największej wdzięczności i miłości. Pod niesieniem wydajności mej pracy w tym uroczystym dniu, złożyłam swój hołd w sposób najlepszy na jaki było mnie stać.

Echa festiwalu sztuk radzieckich

O łódzkich teatrach słów kilka

(Artykuł dyskusyjny)

W tych dniach zostały ogłoszone wyniki Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich. Wszystkie niemal zawodowe teatry w Polsce i wiele zespołów robotniczych i chłopskich stanęły do konkursu, który poza poważnym sukcesem artystycznym i politycznym, przyniósł olbrzymi dorobek doświadczeń i wskazań, jak pracować lepiej, po nowemu.

Trzy miasta: **Kraków, Warszawa i Katowice** zajęły kolejne miejsca w ocenach jury konkursowego. Na dalszych pozycjach znalazły się teatry z mniejszych miast, ambitnie podążające za teatrami dużych ośrodków

Łódź na szarym końcu

Na jakim miejscu w tym szlachetnym współzawodnictwie, stanowiącym poważny etap na drodze rozwoju naszej sztuki scenicznej, **znalazła się Łódź?**

Teatry łódzkie pozostały na tak zwanym **szarym końcu**, a ich przedstawieniom, poza głosami słusznej i ostrej krytyki, nie poświęcono bodaj większej uwagi.

Nad faktem tym nie wolno przejść do porządku dziennego: należy z niego wyciągnąć odpowiednie **wnioski i wskazania na przyszłość.**

Łódź ma swe głęboko zakorzenione **tradycje walki rewolucyjnej**, jest miastem o wyraźnym obliczu klasowym, miastem **widza robotniczego.** Urobiło to specjalną psychikę łódzkiej publiczności i nie mogło pozostać bez wpływu na jej wymagania w stosunku do teatru.

Któreż więc miasto (pomijając już bynajmniej nie błahy fakt jego liczebności) bardziej, niż nasze było jakby przeznaczone, aby w jego teatrach powstawało i dojrzewało to **nowe**, tworzące naszą epokę, naszą kulturę?

Jakie teatry, jeśli nie sceny miasta robotniczego, winny były przetrawić najgłębiej ideową i wychowawczą treść sztuk rosyjskich i radzieckich, wydanych przez ojczyznę zwycięskiego socjalizmu?

Zadania scen łódzkich

Czyż nie na łódzkich teatrach przede wszystkim spoczywał obowiązek pokazania **socjalistycznego realizmu** w sztuce, pozwalającego wydobyć z niej pełnię treści ideowej i artystycznej?

Czyż nie łódzkie właśnie sceny powinny były dawać przedstawienia ujęte w sposób, jakiego oczekuje widz robotniczy, widz naszego miasta?

Stało się jednak **inaczej!**

Trudno w ramach jednego artykułu wyliczyć wszystkie przyczyny tego niepożądanego zjawiska. Jedna z nich atoli i to może najpoważniejsza, narzuca się nieodparcie. Obserwując poczynania łódzkich teatrów, reżyserów i artystów, trzeba stwierdzić, że wkładają oni dużo wysiłku w swą pracę i, żę w pracy tej zaznaczają się wciąż postępy, że niejednokrotnie widzieliśmy widowiska udane i wartościowe. Jest także niezaprzeczalną prawdą i to, że poczyniono już pierwsze kroki dla zjednania widzów robotniczych, że wyszło im się na przeciw przez organizowanie zbiorowych przedstawień po możliwie najdostępniejszych cenach. Niewątpliwe jest i to, że nawiązano kontakt z zakładami pracy w celu przyciągnięcia do teatru szerokich mas ludności pracującej, nie szczędząc starań i zabiegów w tym kierunku.

Podkreślając to wszystko z uznaniem, nie wolno jednak zamykać oczu na **przeoczenia i niedociągnięcia.**

To jeszcze nie wszystko

Przyswojenie sobie tekstu sztuki, nienaganne wyuczenie się roli— to, niestety, **jeszcze nie wszystko.** Nie wszystko dlatego, gdyż nie można być bojownikiem tworzącej sie nowej socjalistycznej kultury, jeśli się nie rozumie i nie współżyje z jej treścią, z jej zadaniami i z jej dynamiką. Nie można być **nowym** człowiekiem **nowego** teatru dla **nowego** widza, pozostając w tyle za przemianami, trzymając się na uboczu, nie wnikając głębiej w treść przebogatej literatury rosyjskiej i radzieckiej, nie opierając się na doświadczeniach scen radzieckich i nie zgłębiając nauki marksistowskiej, a zwłaszcza tez jej dotyczących zadań kultury socjalistycznej.

Trudno na podstawie jednego przedstawienia wyciągać wnioski uogólniające. Wiele jednak danych wskazuje na to, że spośród scen łódzkich jedynie młody Teatr Nowy wkroczył na słuszną drogę, na drogę **realizmu socjalistycznego.**

O najważniejszym — zapomniano

Inne dyrekcje łódzkich teatrów nie zadawały sobie wiele trudu dla przeorania przeżytej mieszczańskiej mentalności aktora, dla wychowania go w duchu poznania nauki i sztuki socjalistycznej, dla zaznajomienia go z ludźmi radzieckimi, ich życiem i ich osiągnięciami.

Nie bez winy pozostawała tu i organizacja partyjna teatrów, nie przejawiająca poważniejszej działalności na drodze ideologicznego i politycznego wychowywania ludzi teatru. Za mała zaś opieka ze strony Wydziału Propagandy KŁ nie pobudzała zespołów scenicznych do rozwoju ideologicznego we właściwym kierunku.

Wnioski na przyszłość

Wnioski na przyszłość z tego wszystkiego są jasne. Praca w naszych teatrach iść musi nowymi drogami, w oparciu i ścisłym porozumieniu z powołanymi do tego czynnikami partyjnymi i społecznymi. Aktorzy, reżyserzy i wszyscy, którzy pracują twórczo przy powstawaniu sztuki, winni systematycznie opanowywać naukę marksizmu-leninizmu, szczególnie głęboko przyswajając sobie tę jej część, która dotyczy zagadnień kultury i sztuki. Muszą bardziej interesować się Związkiem Radzieckim, o wiele szerzej korzystać z bogatych doświadczeń teatralnych sztuki radzieckiej. Muszą ściślej powiązać je z klasą robotniczą, dla której tworzą sztukę, współżyć z nią i od niej się uczyć.

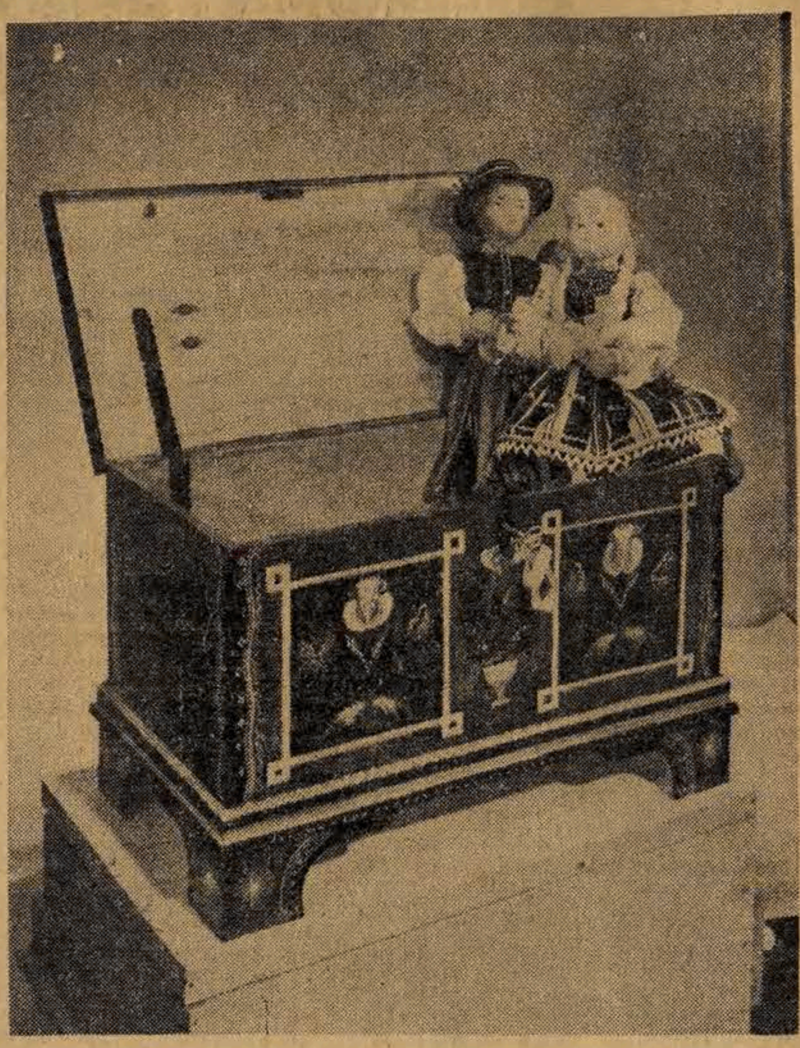
Nie wystarczy ujmowanie stosunku do mas robotniczych przez przydzielenie nawet największej ilości biletów po ulgowych cenach. Masy te trzeba widzieć nie tylko ze sceny, ale należy uważnie wsłuchać się, czego chcą one od nowego teatru i stąd wyciągać wnioski.

Trzeba więc organizować systematyczne spotkania artystów i reżyserów z robotnikami, urządzać konferencje na temat wystawianych sztuk, omawiać je wspólnie, skłaniać widzów do pisania uwag i recenzji o tym, co widzieli i o tym, co pragnęliby ujrzeć. Trzeba przy opracowywaniu sztuk uwzględniać zainteresowania i uwagi, usłyszane na tych konferencjach. Trzeba wreszcie podczas tych spotkań wygłaszać popularne pogadanki o teatrze, o sztuce, którą obejrzano i podzielić się ze swymi słuchaczami opracowywanymi planami na przyszłość oraz wysłuchać ich uwag na ten temat.

Jest to praca niewątpliwie żmudna i niełatwa. Ale gdy się na tę drogę wkroczy, sceny łódzkie z pewnością staną się teatrem żywym, teatrem nowego typu ściśle zrośniętym z ludem i służącym ludowi.

Jadwiga Szczepańska

Ziemia Łowicka — Stalinowi



Skrzynia łowicka i lalki w strojach ludowych — wzbudzają zachwyt mieszkańców Moskwy — na wystawie darów dla Towarzysza Stalina.

„CZARCI ŻLEB"

Nowy film polski o służbie WOP-u

Każde nowe dzieło sztuki, jakie powstaje w Polsce Ludowej wywołuje zrozumiałe i życzliwe zainteresowanie szerokiej opinii publicznej. Okazję do nowych wzruszeń daje obecnie najnowszy, ósmy z kolei, fabularny film kinematografii Polski Ludowej. **Jest nim „Czarci Żleb", który wszedł już na ekrany kin stołecznych, a w najbliższych dniach będzie wyświetlany w całej Polsce.**

Z powojennych filmów polskich tylko trzy dotyczyły problematyki aktualnej, pozostałe obracały się w kręgu tematów okupacyjnych. Po trzeba ukazania w filmie **obrazów i problemów życia dzisiejszego** jest zagadnieniem decydującym w naszej kinematografii. **„Czarci Żleb" pokazuje nam też jeden z odcinków naszego życia, odcinek dlatego ważny, że obejmuje sprawę czujności, walki z wrogimi Polsce Ludowej siłami.**

Tematem filmu jest bowiem **przedstawienie życia i służby żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza i walka jednego z ich oddziałów z bandą przemytników, usiłujących przeszmuglować do Czechosłowacji, a później do Niemiec Zachodnich, skarby kultury polskiej.**

Realizatorzy filmu niewątpliwie wykorzystali w scenariuszu **znaną sprawę przemytu przez hrabiego Potockiego bezcennych zbiorów sztuki polskiej.**

Film w niezwykle interesujący sposób ukazuje **arystokratę, wyzutego z wszelkiego patriotyzmu i bandę goniących za zyskiem aferzystów kierowaną przez wywłaszczonego kapitalistę.** Za wszelką cenę, po trupach niewinnych ludzi, dążą do zbrodniczego celu — **ograbienia kraju, kultury polskiej ze wspaniałych dzieł sztuki, będących własnością całego narodu.**

Środowisku zgnilizny przeciwstawieni są ludzie Polski Ludowej, górale i żołnierze WOP-u. Bohaterem filmu jest odbywający w WOP służbę wojskową góral Jasiek Gazdoń. Przed wstąpieniem do wojska pozostawał on w kontaktach z przemytnikami. Jednak wychowanie obywatelskie, a zwłaszcza wychowanie, jakie otrzymuje w WOP, powoduje zerwanie Gazdonia z bandą przemytników. Jego patriotyzm i ofiarne pojmowanie obowiązków wobec państwa ludowego doprowadzają w kulminacyjnym punkcie filmu **do ujęcia przemytników i uratowania bezcennych dzieł sztuki.** W likwidacji bandy przemytników współdziała również **czechosłowacka straż graniczna.** Film w piękny sposób przedstawia **przyjaźń żołnierzy dwu bratnich narodów. Zacieśnia się ona we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem klasowym.**

Akcja filmu rozgrywa się **w Zakopanem i w Tatrach** zakopiańskich. W niezwykle interesujący, wprost sensacyjny sposób, przedstawia film emocjonującą próbę przemytu nocą skarbu przez Czarci Żleb oraz pasjonującą pogoń narciarzy WOP-u za bandytami.

Wspaniałe technicznie zdjęcia ukazują piękno krajobrazu górskiego i najbardziej emocjonujące w czasie pogoni zjazdy naszych znakomitych narciarzy zakopiańskich, biorących udział w filmie.

„Czarci Żleb" jest pod wielu względami **poważnym krokiem naprzód w artystycznym i ideowym rozwoju filmu polskiego.** Dobrym pomysłem stało się wykorzystanie jako aktorów **górali** (Andrzej Krzeptowski w roli Stryka). Prawdziwą rewelacją artystyczną filmu jest Tadeusz Schmidt, który gra Jaśka Gazdonia. **Młody aktor doskonale wcielił się w rolę górala - żołnierza.** Dotychczasowe filmy polskie cierpiały na brak dobrego ujęcia ról pozytywnych bohaterów. **Schmidt dał, operując prostymi środkami artystycznymi, szczerą i przekonywającą sylwetkę pozytywnego bohatera.**

Cały film doskonale oddaje nową serdeczną i zarazem poważną atmosferę, panującą w oddziałach Wojska Polskiego. Jest to zasługa realizatorów — Tadeusza Kańskiego i Aldo Vergano oraz pozostałych aktorów: Zbigniewa Skowrońskiego w roli kucharza kompanijnego — Felka, Klemensa Mielczarka w roli sympatycznego żołnierza WOP-u — Dzieciucha i Stanisława Włodka — Komendanta.

Czarne charaktery — nota bene zbyt jaskrawo przyczernione — grali Tadeusz Kański i Władysław Kaczmarski.

Z długiej listy wykonawców należy wyróżnić Alinę Janowską, bardzo dobrą w roli narzeczonej Jaśka — góralki Haliny.

Dużym sukcesem filmu jest również muzyka młodego kompozytora, Kazimierza Serockiego. Serocki bardzo pięknie powiązał własną ilustrację muzyczną z oryginalnymi melodiami góralskimi, wykonywanymi przez kapelę góralską Obrochtów. Doskonałym wykonawcą części muzycznej była wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Witolda Rowickiego.

A. Rowiński

Na filipińskim odcinku walk narodowo-wyzwoleńczych

Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego wywiera ogromny wpływ na nasilenie ruchów narodowo - wyzwoleńczych w krajach Azji i Oceanii. Nowym tego dowodem jest potężny wzrost ruchu narodowo - wyzwoleńczego na Filipinach, ruchu wymierzonego przeciwko imperialistom amerykańskim i ich filipińskim marionetkom.

W ostatnim okresie walk oddziały partyzanckie organizacji Hukbalahar **rozwinęły operacje wojenne w okolicach stolicy Filipin - Manilli.** Zacięte walki toczą się także na północ od Manilli, w prowincji Kawite. W końcu listopada partyzanci rozpoczęli działania wojenne w odległości 60 mil na południe od stolicy, **w prowincji Batangas.** Przeciwko temu ognisku partyzanckiemu marionetkowy rząd amerykańskiego protegowanego — Quirino — rzucił wojska lądowe oraz formacje marynarki wojennej i lotnictwa. Jednocześnie z samolotów nad rejonami partyzanckimi rozrzucano ulotki z obietnicą amnestii pod warunkiem złożenia broni przez partyzantów. **Patrioci filipińscy odpowiedzieli na te propozycje wzmożeniem działań wojennych.**

Wkrótce potem odbyła się narada amerykańskiej misji wojskowej z przedstawicielami rządu, na której powzięto uchwałę, w sprawie jak najszybszego dostarczenia rządowi Quirino uzbrojenia dla 45-tysięcznej armii rządowej. Quirino podał też do wiadomości, że liczebność żandarmerii zostanie zwiększona z 12 do 20 tysięcy ludzi.

Ale wszelkie próby stłumienia oporu mas ludowych przy pomocy wojska i represji wzmagają jedynie wolę walki patriotów filipińskich, dążących do całkowitego zlikwidowania panowania amerykańskiego na Filipinach. W ostatnich czasach liczba rejonów partyzanckich na wyspie Luzon zwiększyła się z 4 do 10. Agencja Associated Press, która skłonna jest raczej do bagatelizowania faktów, niż do wyolbrzymiania ich wagi, zmuszona była przyznać niedawno, że **dwie trzecie 800-tysięcznej ludności czterech prowincji środkowego Luzonu czynnie popiera partyzantów. Z tego poparcia szerokich mas ludności płynie siła ruchu partyzanckiego na Filipinach. Toteż liczne karne ekspedycje wojsk rządowych przeciwko jednostkom partyzanckim, kończą się niezmiennie fiaskiem.**

Stałe narastanie ruchu narodowo-wyzwoleńczego na Filipinach spowodowane jest **bezceremonialną gospodarką monopoli amerykańskich, gospodarką, która przyniosła mieszkańcom Filipin nędzę i ruinę. Na ogólną liczbę 19 milionów Filipińczyków, liczba bezrobotnych sięga w chwili obecnej 2 milionów osób.**

Filipiny potrzebują maszyn, traktorów, urządzeń przemysłowych. Tymczasem monopoliści amerykańscy zalewają kraj towarami konsumcyjnymi. Prowadzi to — rzecz oczywista — **do dławienia produkcji filipińskiej, w rezultacie czego wzrasta nędza i bezrobocie.**

Imperialiści amerykańscy uczynili z Filipin swoją bazę wojskową przeciwko ruchom narodowo - wyzwoleńczym w krajach Azji i Oceanii i bazę przygotowań wojennych. Wystarczy wspomnieć, że na Wyspach Filipińskich istnieją 22 amerykańskie bazy wojenne, stanowiące jedno z głównych ogniw w systemie baz wojennych USA w Oceanii.

Naród filipiński coraz lepiej zdaje sobie sprawę z niecnej roli, jaką odgrywają filipińskie koła rządzące, które zaprzedają kraj w niewolę imperialistów amerykańskich, coraz wyraźniej widzi, że **obecny prezydent Filipin — Quirino — jest marionetką amerykańską i zdrajcą interesów narodowych.**

Stale rosnący na Filipinach ruch partyzancki świadczy, że naród filipiński nie zamierza znosić cierpliwie samowoli imperialistów amerykańskich i ich marionetek. Naród filipiński zdecydowany jest walczyć o zdobycie prawdziwej niezawisłości i o realizację reform społeczno - gospodarczych. Walka ludu filipińskiego staje się ważnym czynnikiem w ogólnym froncie narodowo - wyzwoleńczej walki narodów Azji i Oceanii.

»Pierwszy Tydzień«

Dyskusja nad powieścią Pantijelewa

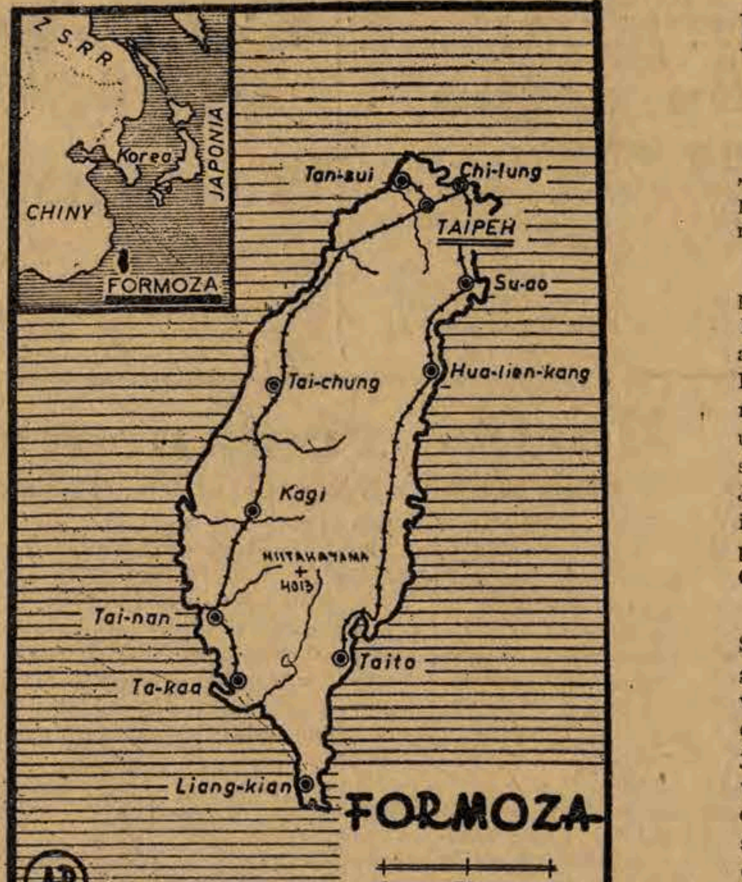
Na kolejnym posiedzeniu sekcji prozy Związku Pisarzy Radzieckich dyskutowano nad książką A. Pantijelewa p. t. **„Pierwszy Tydzień".**

Książka Pantijelewa opowiada o życiu robotników jednej fabryki. Bohaterami jej są ludzie radzieccy, stachanowcy stalinowskiego, powojennego planu 5-letniego. Robotnicy interesują się życiem swego przedsiębiorstwa i **energicznie walczą o zwiększenie wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych produkcji.**

W dyskusji zabierało głos ponad 10 osób. Wśród nich pisarze — **Libiediński i Skorino**, krytyk — **Brajnina oraz robotnicy fabryki „Kalibr".** W dyskusji podkreślono, że utwór Pantijelewa o powstałych po wojnie nowych formach współzawodnictwa socjalistycznego, **jest poważnym wkładem w opracowanie tematu nowych stosunków komunistycznych i typów pozytywnego bohatera. Autorowi udało się przekazać czytelnikowi poezję pracy i ukazać swoich bohaterów otoczonych miłością społeczeństwa radzieckiego.**

Chińska wyspa FORMOZA

była, jest i będzie zawsze narodowym terytorium Chin



MOSKWA (PAP) — Dziennik „Krasnyj Flot" publikuje artykuł o planach amerykańskich kół ekspansjonistycznych wobec Formozy.

W ciągu długiego okresu czasu — pisze autor — imperialiści amerykańscy popierali i podtrzymywali reakcyjny i antyludowy reżim Czang-Kaj-Szeka w celu utworzenia w Chinach swej bazy str[illegible]znej. Pomoc, udzielana Kuomint[illegible]vi, wyraziła się w sumie 6 miliardów dolarów. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, że imperialiści amerykańscy nie chcą się pogodzić z fiaskiem swej polityki w Chinach.

Przedstawiciele agresywnych kół Stanów Zjednoczonych opracowują gorączkowo projekty i plany uratowania swej agresywnej polityki w tej części świata. Jednym z takich projektów jest przekształcenie Formozy w agresywną bazę, skierowaną przeciwko Chinom demokratycznym i szybko wzrastającemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w krajach południowo-wschodniej Azji.

Imperialistów amerykańskich kusi położenie geograficzne Formozy, która leży niedaleko wysp Filipińskich. Chodzi tu o włączenie Formozy z jej wygodnymi portami do systemu baz amerykańskich na oceanie Spokojnym.

Próby Stanów Zjednoczonych okupowania Formozy należy rozpatrywać łącznie z szerokim budownictwem wojennym Stanów Zjednoczonych na Filipinach. Dlatego też — podkreśla autor — próby **opanowania Formozy i militaryzacja Filipin — to ten sam łańcuch agresywnej polityki USA.**

Istnieją również inne czynniki — pisze dalej autor — które tłumaczą dlaczego Formoza jest przedmiotem szczególnego zainteresowania podżegaczy wojennych. Wyspa ta mianowicie obfituje w bogate złoża nafty, węgla, miedzi, złota, srebra i siarki.

Jednakże wyspa chińska — Formoza — była, jest i będzie zawsze narodowym terytorium Chin. Świadczy o tym noworoczne orędzie Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Chin do armii ludowej i narodu.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru).

ADRES REDAKCJI:

R. S. W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, tel. 2-50, godziny przyjęć 10 — 12.

Mięso i tłuszcze na bony

W bieżącym tygodniu punkty rozdzielcze mięsa wydają: posiadaczom bonów PR-R na kupon Nr 16 — 0,5 kg mięsa, a na Nr 8 — 0,5 kg wędliny; posiadaczom bonów PR-S — na kupon Nr 16 — 0,5 kg mięsa i na kupon Nr 8 — 0,25 kg wędlin. Wymienione numery kuponów winny być zrealizowane w bieżącym tygodniu i tracą ważność z dniem 8 bm.

Na bony tłuszczowe PR-R i PR-S wydawana jest w bieżącej dekadzie słonina w ilości 0,5 kg.

Niewykorzystane wczasy zimowe i kuracyjne

Więcej zainteresowania ze strony Rad Zakładowych i korzystających z urlopów

W listopadzie — Oddział Związku Zawodowego Włókniarzy wykorzystał jedynie 30 procent przydzielonych dla Oddziału miejsc na wczasach robotniczych i pracowniczych. W grudniu — historia znów się powtórzyła i trzy czwarte przysłanych skierowań — zwrócono do Zarządu Głównego. Jaki z tego pierwszy najprostszy wniosek?... Ten, że w ciągu tych dwu miesięcy (a w bieżącym też nie będzie chyba lepiej) cały szereg domów w miejscowościach wypoczynkowych świecił pustkami, bo z terenu Tomaszowa, dla którego zarezerwowano taką a taką ilość miejsc — wyjechały tylko trzy czy cztery osoby.

A teraz sprawa druga.

Na pierwszą połowę stycznia b.r. Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Tomaszowie otrzymała w grudniu 8 skierowań na wczasy kuracyjne. Z tych ośmiu — wykorzystano tylko jedno, 7 pozostałych skierowań nie zostało wykorzystanych. Zostały natomiast zwrócone w terminie, który nie zezwalał, by inny ośrodek, który może miał zbyt mało przydzielonych miejsc — mógł je wykorzystać.

Ostatnio — na drugą połowę stycznia otrzymano 9 miejsc w miejscowościach kuracyjnych. Zanosi się na to, iż powtórzy się poprzednia historia. W tej chwili — jest jeden, jedyny kandydat ze Zw. Zawodowego „Samorządowców".

Skierowania na wczasy zimowe — otrzymują bezpośrednio Zarządy poszczególnych Oddziałów Związków Zawodowych. Prawie wszystkie — nie wykorzystują przydzielonych im ilości, mimo, że skierowań tych nie jest wcale dużo. Jedynie bodajże Związek Zawodowy Pracowników Biurowych wykorzystał wszystkie skierowania i rozprowadził również przydzielone mu dodatkowo miejsca.

Te fakty wymagają wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Wymagają również pobudzenia zainteresowania członków poszczególnych związków korzyściami wypływającymi i z zimowych wczasów i z wczasów kuracyjnych przede wszystkim.

Bo jakto?... Czyż w Tomaszowie, w ośrodku wybitnie proletariackim nie ma robotników, których zdrowie wymaga kuracyjnego leczenia?... Czyż naprawdę zdrowotność między ludźmi pracy jest już tak wspaniale postawiona, że wczasy kuracyjne są zbyteczne?... A może sprawa uzyskania skierowania — nastręcza zbyt wiele trudności? Może chorzy są, tylko komisje lekarskie robią jakieś specjalne trudności i nie chcą chorych kwalifikować na kurację?...

Ani jedno, ani drugie. Ani żadnych trudności przy uzyskaniu skierowań nie ma, ani zdrowotność ludzi pracy nie wygląda tak wspaniale, jakby można było przypuszczać na podstawie niewykorzystanych skierowań. Po prostu — akcja wczasów kuracyjnych nie została w należyty jeszcze sposób spopularyzowana między szerokimi masami robotniczymi, a czynniki związkowe i kierownictwa zakładów — Rady Zakładowe i Wydziały Socjalne — robią za mało w tym kierunku, by osoby, którym konieczne jest leczenie — skierowano do PRZZ, czy wskazano im drogę, którą mogliby swe nadwyrężone zdrowie podreperować.

A przecież jak wczasy w ogóle, tak i wczasy kuracyjne — nie są jeszcze tak dostatecznie rozbudowane, by mogli z nich korzystać wszyscy. Winni z nich korzystać przede wszystkim robotnicy, czołowi robotnicy i właśnie tu otwiera się wdzięczne zadanie dla radców i dla Wydziałów Socjalnych czy nawet Personalnych, by samemu wyszukiwać ludzi, by otaczać ich prawdziwą opieką, by gwarantować im tą opiekę. Niestety w tym kierunku nie wiele się robi. I jeśli w okresie letnim wczasy kuracyjne były jeszcze wykorzystywane w dostatecznych ilościach — to obecnie, w okresie zimowym, w okresie, gwarantującym pożyteczne spędzenie tych trzech tygodni kuracji — jest bez porównania gorzej.

Jeśli wspominaliśmy o tych trzech tygodniach, to choć pisaliśmy o tym nieraz, powtarzamy znów: wczasy kuracyjne — trwają trzy tygodnie, mimo, że korzystającemu przysługują jedynie dwa tygodnie urlopu wypoczynkowego. Koszty pobytu za trzeci tydzień kryje Ubezpieczalnia Społeczna.

A teraz wczasy zimowe. Tu też nie są bez winy kierownictwa poszczególnych zakładów, które większość urlopów przerzucają na okres letni. I utarło się, — że urlop tylko latem można w miły sposób wykorzystać. Że tylko latem można jechać do Krynicy, Zakopanego, czy Wisły. A zimą?...

I tu właśnie wykazali wiele doświadczenia pracownicy biurowi. Właśnie oni najchętniej wyjeżdżają w tym okresie na wczasy. A dlaczego nie wyjeżdżają robotnicy fabryczni?.. Bo powołane do tego czynniki niedostatecznie zatroszczyły się, by wskazać im korzyści i — co tu dużo gadać — piękno zimowych urlopów! Nie postarano się o to, by zerwać z wyłącznością tradycyjnych lipcowo - sierpniowych urlopów.

Tu wyłania się wspaniałe pole dla działalności naszych Wydziałów Socjalnych, Personalnych, Rad Zakładowych, które powinny wysyłać przodowników, racjonalizatorów na śnieg, na górskie słońce, na saneczkowanie, na uroki polskiej zimy.

Sprawą wczasów w okresie zimowym i wczasami kuracyjnymi — należy bardziej i mocniej żyć niż dotychczas. Nie wolno nam zezwalać na to, by niewykorzystane skierowania wracały do Łodzi czy Warszawy, by w rezultacie — domy wypoczynkowe świeciły pustkami, by pieniądze łożone przez państwo — nie przynosiły korzyści tym, dla których państwo akcję wczasów przygotowało. Zima jest tak samo przyjemna dla urlopów, jak jesień czy lato. Trzeba jedynie pomóc zrozumieć to niektórym — uświadomić ich, że i teraz mogą wyjechać i do Zakopanego i do Krynicy, że i teraz na wczasach kuracyjnych mogą leczyć swe dolegliwości.

Interpelacje naszych Czytelników

Tak nie może być

Obywatelu Redaktorze!

W tych dniach zachorowało mi moje dwumiesięczne dziecko. Ponieważ nie korzystam z pomocy Ubezpieczalni Społecznej, gdyż mąż mój znaduje się w wojsku, a ja nie pracuję — udałam się do Opieki Społecznej po kartkę do lekarza.

Opieka skierowała mnie do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Kiedy udałam się do Stacji, tam lekarz odpowiedział, że Stacja chorych dzieci nie leczy i że słusznie zrobiłam przychodząc do niego bez dziecka, gdyż i tak by mnie nie przyjął.

Wróciłam do miasta i znów udałam się do biura Opieki Społecznej gdzie znów spotkałam się z ogólnikową odpowiedzią, iż lekarz ze Stacji dzwonił, że nie przyjmuje chorych dzieci, ale jeśli chcę, to mogę przyjść, lecz nie jest pewny czy zostanę przyjęta.

Tego rodzaju stan — jest conajmniej dziwny. Dziecko leży mi chore, ja biegam cały dzień za lekarzem, a do centrum miasta ode mnie jest 3 km i w rezultacie wracam z niczym. Czyż rzeczywiście nie ma drogi, przy pomocy której mogłabym ratować swe dziecko?...

Nazwisko i adres autorki listu w posiadaniu Redakcji.

* * *

Nie wątpimy, że sprawa jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia zostanie wyjaśniona, tak samo jak wyjaśnione zostanie, dlaczego zainteresowana odsyłana była z miejsca na miejsce, miast uzyskać dla swego dziecka natychmiastową pomoc.

Krajowa konferencja

działaczy spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej

W Warszawie rozpoczęła się Krajowa Konferencja przedstawicieli okręgowych oddziałów Centrali Mleczarsko-Jajczarskiej, poświęcona omówieniu osiągnięć spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej w roku ubiegłym oraz przedyskutowaniu na tle dotychczasowych doświadczeń zadań i planów pracy na rok bieżący.

Na konferencję, która zgromadziła ok. 250 działaczy terenowych, przybyli: wiceprezes Rady Nadzorczej CSMJ — min. Podedworny, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — pos. Chełchowski i kier. Wydz. Ekonomiczno-Rolnego NKW ZSL — pos. Rataj oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, central spółdzielczych i instytucji.

Podsumowania wyników pracy spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej w ostatnim roku i wykonania przez nią planu 3-letniego dokonał wiceprezes Zarz. Gł. CSMJ — pos. Korga, stwierdzając, że jakkolwiek w skupie mleka, jaj i drobiu w ostatnim roku uzyskano znaczne wyniki w porównaniu z wynikami z lat poprzednich, to jednak udział spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej w ogólnym obrocie tymi artykułami na rynku jest zbyt mały, za co winę w znacznym stopniu ponosi aparat Centrali i spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie.

Plan pracy na rok 1950, który przedstawił prezes Zarz. Gł. CSMJ — Tadeusz Kwas, przewiduje w związku z tym nie tylko znaczne zwiększenie skupu mleka, jaj i drobiu oraz rozbudowę sieci punktów skupu tych artykułów, ale również zmiany w metodach pracy spółdzielczości mleczarskiej, które m. in. polegać będą na ściślejszym związaniu się w pracy ze spółdzielniami gminnymi, ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, a szczególnie z grupami hodowców bydła i drobiu, na włączeniu się do akcji kontraktowania dostaw oraz na zbliżeniu aparatu skupu do producentów.

Referaty te stały się podstawą szerokiej dyskusji, w której zabierali głos liczni działacze terenowi oraz przedstawiciele zainteresowanych organizacji i instytucji.

Dokształcanie nauczycieli szkół zawodowych

Zakończenie dwu kursów w Łodzi

W Łodzi zakończono prowadzone przez Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego kursy nauczycielskie: pedagogiczny i specjalny.

Uczestnicy kursu pedagogicznego zapoznali się z problemami pedagogiki i dydaktyki szkół zawodowych, a w szczególności z pedagogiką socjalistyczną, najważniejszymi zagadnieniami marksizmu, jak też z organizacją i strukturą szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Na kurs specjalny uczęszczali nauczyciele, posiadający pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych i ogólnokształcących. Obok kształcenia ideologicznego główny nacisk położono na dydaktykę przedmiotów zawodowych.

Ogólna ilość wykładów na każdym kursie wyniosła 90 godzin. Kurs pedagogiczny zgromadził 54 słuchaczy-nauczycieli szkół zawodowych, kurs specjalny 70. Wszyscy ci słuchacze pochodzili z Łodzi i łódzkiego okręgu szkolnego.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Łodzi uruchomiła obecnie kurs elektrotechniki, którego zadaniem jest podniesienie kwalifikacji nauczycieli, wykładających elektrotechnikę w szkołach zawodowych Okręgu Dyrekcji.

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Dnia 10 stycznia o godz. 18 w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej (gmach Zarządu Miejskiego) odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Porządek obrad przewiduje — sprawozdanie z działalności MRN za rok 1949, sprawozdanie Zarządu Miejskiego za rok 1949, referat polityczny oraz podjęcie uchwały o reorganizacji Obywatelskiej Komisji Podatkowej przy Urzędzie Skarbowym.

Posiedzenie rozpocznie się punktualnie o wyznaczonej godzinie.

Celem dalszego zacieśniania kontaktu Rady z szerokimi rzeszami społeczeństwa — Prezydium MRN apeluje do mieszkańców naszego miasta o jak najliczniejszy udział w posiedzeniu w charakterze gości. Karty wstępu — nie obowiązują.

Bilety ulgowe do kin

za okazaniem legitymacji związkowej

Od Nowego Roku w „Przedwiośniu" wprowadzona została innowacja, na którą już od dłuższego czasu czekał świat pracy, odwiedzający nasze tomaszowskie kino. Zlikwidowane bowiem zostały kupony i wkładki, na podstawie których członkowie Związków Zawodowych mieli prawo nabywać bilety ulgowe i to w określonych ilościach w określonym czasokresie (sześć biletów miesięcznie).

Od Nowego Roku członkowie Związków, wojskowi, uczniowie itd. bilety ulgowe nabywają po okazaniu legitymacji związkowej, szkolnej czy służbowej zaopatrzonej w fotografię. Ceny biletów ulgowych są o 50 procent niższe od cen normalnych.

Dla informacji podajemy przy okazji, iż bilety nabywane zbiorowo (w ilości od 50 sztuk) kosztują jedynie 30 złotych.

Przodujący robotnicy i zespoły

Państwowych Gospodarstw Rolnych

W rolnictwie współzawodnictwo pracy zaczęło się rozwijać później jak w przemyśle, lecz mimo późnego startu bardziej przybiera na sile. Zaczyna stawać się masowe.

W roku 1949 do współzawodnictwa w Państwowych Gospodarstwach Rolnych stanęło przeszło 100 tys. robotników i robotnic, z których przeszło 10 tysięcy zostało nagrodzonych indywidualnie. Rozdano nagród na sumę 250 milionów złotych.

POLEDNO NA PIERWSZYM MIEJSCU

Współzawodniczą ze sobą fornale, chlewmistrze, rzemieślnicy, oborowi, rybacy. Współzawodniczą poszczególne gospodarstwa i całe zespoły.

Pierwsze miejsce w kraju we współzawodnictwie międzyzespołowym zdobył zespół PGR — Poledno w okręgu bydgoskim. W zespole Poledno ponad 70 procent załogi stanęło do współzawodnictwa, a przeciętna przekroczenia norm wynosi ponad 75 procent.

W produkcji roślinnej zespół PGR — Poledno osiągnął np. w kłosowych — 28 kwintali z jednego ha, w motylkowych — 18 kwintali, w oleistych — 19 kwintali, ziemniaków — 150 kwintali a buraków cukrowych — 210 kwintali z 1 ha.

W produkcji zwierzęcej zespół ten osiągnął: stan obór — na 373 sztuki, przychówek od krów — 90 proc., a przeciętną wydajność mleka — przeszło 3,500 litrów średnio rocznie na jedną krowę. Poledno ma obecnie 352 sztuki owiec (karakuły) przy 100 procentach przychówku. Roczna produkcja wełny średnio na 1 owcę wynosi 3 kg.

Zespół PGR — Poledno posiada również 9 świetlic, 300 tomów książek w bibliotece wymiennej i 3 przedszkola, w których mieści się 50 dzieci.

Na wniosek Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy — Centralny Zarząd PGR przyznał zespołowi Poledno na urządzenia socjalne 5 milionów złotych nagrody.

Po Polednie, na drugim miejscu znalazł się PGR — Pępowo z okręgu poznańskiego. Zespół ten osiągnął 8 procent wyższą wydajność w stosunku do ub. roku, uzyskując w kłosowych z 1 ha — 26,6 kwintali, w motylkowych — 23,8 kwintali, w oleistych — 19.5 kwintali i w okopowych — 140,3 kwintali z jednego ha.

W produkcji zwierzęcej załoga Pępowa osiągnęła: stan chlewni — 360 sztuk, w tym 90 macior. Przychówek roczny od jednej maciory — 15 prosiąt i przyrost dzienny tuczników 0,7 kg. PGR Pępowo ma również wysoki przychówek od krów: 92 cielęta od 100 sztuk. Mleczność średnia — 3,520 litrów, tj. nawet o 20 litrów więcej, niż w Polednie.

W zespole czynne są cztery świetlice, biblioteka o 420 tomach książek, 5 przedszkoli z jordanowskimi ogródkami, w których przebywa 115 dzieci i w każdym gospodarstwie łaźnie.

Zespół Pępowo otrzymał na urządzenia socjalne — 4 miliony złotych nagrody.

Po Polednie, Pępowie idą dalsze przodujące zespoły: Osiowa-Sień z Ziemi Lubuskiej znany z tego, że osiągnął wełny od jednej owcy przeciętnie 5,2 kg. i przychówku od jednej maciory 21 prosiąt; zespół Łojów z woj. wrocławskiego, który uzyskał przeciętną mleczność od jednej krowy 4 tys. litrów rocznie; zespół Grajewo z woj. gdańskiego — rekordzista w terminach siewów i żniw i inne. Wszystkie przodujące zespoły zostały nagrodzone.

PRZODOWNICY I RACJONALIZATORZY

Rozwija się również w PGR-ach ruch nowatorski i racjonalizatorski.

Józef Kobrzyń — kierownik działu mechanizacji w okręgu koszalińskim dzięki zastosowaniu do kąpieli czyszczącej filtrów powietrznych, silników ciągnikowych i tańszych olei maszynowych, uzyskał roczną oszczędność 90 milionów złotych.

Centralny Zarząd PGR przyznał J. Kobrzyniowi nagrodę w wysokości 100.000 zł.

Franciszek Małek — z PGR — Charzewice (okręg Rzeszów) skonstruował nowy aparat do podlewania warzyw ogrzewaną wodą, zmniejszając ilość obsługi o 3 osoby i przyśpieszając wykonanie pracy o 100 procent. Zastosował on również jako pierwszy, drzewo beton do budowy inspektów. Franciszek Małek wykonał również nowy typ znacznika do rozsad warzywnych, który za jednym pociągnięciem daje znaki w kwadrat, przez co zaoszczędza się 50 proc. robocizny i wynalazł nowy sposób szycia mat inspektowych i rozmieszczenia rur w mnożarce.

Zarząd Centralny PGR za nowatorstwo i udoskonalenia przyznał ob. Małkowi nagrodę 50 tys. zł.

Kierownik fermy w PGR — Janowice (koło Jeleniej Góry), Konstanty Dębicki, wynalazł cenną nić chirurgiczną, znajdującą się w ogonie zwierząt futerkowych nutrii. Za to odkrycie wyznaczono ob. Dębickiemu nagrodę 50 tysięcy złotych.

Dla licznych przodowników pracy — Centralny Zarząd PGR przesłał noworoczne życzenia i książeczki PKO na sumy 20 tys. zł.

W indywidualnym współzawodnictwie na czoło wybili się: robotnica — Jolanta Kubasik, traktorzysta — Michał Milczarek, Walenty Katarzyński — oborowy, który podniósł wydajność mleka z 2.200 litrów w roku 1945 do 4,500 litrów w roku 1949. (Krowa rekordzistka daje u niego 6,664 litry mleka rocznie przy 4-proc. tłuszczu), chlewmistrz — Józef Sosnowski, który uzyskał od jednej maciory 22 prosięta rocznie, fornal — Piotr Oziębłowski i liczni inni...

WSPÓŁZAWODNICTWO — ŹRÓDŁEM DOBROBYTU

Wyniki współzawodnictwa międzyzespołowego i indywidualnego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, ofiarna i wytężona praca i specjalne wzmożenie ruchu współzawodnictwa w okresie pierwszych siewów pod plony planu sześcioletniego, są świadectwem tego, że robotnik rolny czuje się w pełni współgospodarzem dóbr narodowych, że uzbroił się już w ambicję pracy socjalistycznej.

Tym łatwiej i tym szybciej aparat gospodarczy PGR pokona trudności i braki oraz biurokratyczne przeszkody i zapory w niektórych elementach pracy, pokona niedomagania we wprowadzeniu w życie systemu gospodarki oszczędnościowej i stanie się w pełni wzorem nowoczesnego, socjalistycznego gospodarowania w rolnictwie. (ZJ)

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 5 stycznia 1930 r.

REJENCI WZYWAJĄ POMOCY

Do komendy policji w Łodzi zgłosiła się delegacja rejentów, domagających się delegowania do biur rejentalnych posterunków policji, celem utrzymania porządku. Biura rejentów są bowiem w zastraszający sposób zatłoczone klientami sporządzającymi protesty wekslowe.

TYDZIEŃ REDUKCJI

Ubiegły tydzień był rekordowym o ile chodzi o ilość zwolnionych z pracy. W jednym tylko dniu wczorajszym do Urzędu Pośrednictwa Pracy zgłosiło się 4638 osób, zwolnionych w tymże dniu przez pracodawców.

SUKCES ŁÓDZKICH BOKSERÓW

Bokserska reprezentacja Łodzi pokonała berlińską drużynę „Teutonia" w stosunku 10:6.

POPŁOCH WŚRÓD WŁAŚCICIELI PAPUG

Z powodu szerzenia się zagranicą tak zwanej „choroby papuziej" w Polsce wybuchła istna panika wśród właścicieli papug. Krążą pogłoski o kilku wypadkach śmierci wskutek tej choroby. Władze sanitarne nakazały rejestrację i badanie wszystkich „mówiących ptaków".

NAJNIŻSZY KURS SREBRA OD STU LAT

Giełda londyńska notuje w tych dniach najniższy kurs srebra od stu lat!

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Młodość Tomasza Edisona" — godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowcza 20) — „Sumienie" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Wschodnie zaloty" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 1) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 1" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2-4) „Bohaterowie pustyni" g. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) — „Milcząca barykada" godz. 18, 20.30
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Pocałunek na stadionie" — godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Oddział Z-8" godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Wołga, Wołga" — godz. 16, 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) — „Górą dziewczęta" dla młodzieży godz. 16, „Niecierpliwość serca" godz. 18. 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Panna bez posagu" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — „Bitwa o Stalingrad" — godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Czarodziej sadów" g. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Śpiewak nieznany" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Czarodziej sadów" godz. 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 16.30 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Bogaty plon" godz. 18.30, 20.30

RADIO

CZWARTEK 5 stycznia 1950

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika ZSRR i krajów demokracji ludowej. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) „Higiena odżywiania". 14.30 (Ł) Muzyka popularna. 14.50 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 14.55 Koncert solistów. 15.30 „Budujemy Nieznanowo". 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Pieśni kompozytorów polskich i obcych. 16.45 (Ł) Z „Pałacu Baśni TPD". 17.00 „Słuchamy muzyki". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 19.00 Pogadanka. 19.15 „Zebranie" — słuchowisko. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 20.55 „Porozmawiajmy". 21.00 Muzyka popularna. 21.40 „Ludzie bezdomni" — 1 fragment powieści St. Żeromskiego. 22.00 (Ł) Rozmowa o filmie „Bogata narzeczona". 22.13 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 22.15 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś o godzinie 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

Uwaga: Bilety na dzień 6 i 8 stycznia 1950 r. sprzedaje Miejski Ośrodek Informacji, ul. Potrkowska 104a.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana".

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godzinie 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 14 i od 16.

TEATR „OSA" (Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19.30 — „Romans z wodewilu" z udziałem T.Wesołowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

O godzinie 19.15 „Ptasznik z Tyrolu" — operetka w 3 aktach M. Westa i Helda. Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — Balet — Orkiestra. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17.

W niedzielę i święta kasa czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWE TEATRY ŻYDOWSKIE (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)

Piątek, dnia 6 stycznia, premiera „Wielkie zmaganie" (Montserrat) Emanuela Roblesa, w przekładzie i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godz. 19.30.

Sobota, dnia 7 stycznia „Wielkie zmaganie" (Montserrat) Emanuela Roblesa, w przekładzie i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

Niedziela, dnia 8 stycznia „Wielkie zmaganie" (Montserrat) Emanuela Roblesa, w przekładzie i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

Poniedziałek, 9 stycznia — teatr nieczynny.

Wtorek, 10 stycznia „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Początek o godzinie 19.30.

Środa, 11 stycznia „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Początek o godzinie 19.30.

ZE SPORTU

W niedzielę pływacy łódzcy

zmierzą się na basenie „Ogniska" z pływakami poznańskimi o puchar P.Z.P.

Pierwsze międzyokręgowe zawody pływackie o puchar Polskiego Związku Pływackiego Poznań — Łódź, zostaną rozegrane na basenie Stowarzyszenia „Ognisko" w niedzielę 8 stycznia o godz. 17.00.

Zawody wywołały wielkie zainteresowanie nie tylko w Łodzi, ale i w innych miastach Polski, aczkolwiek w tym terminie w Krakowie odbędzie się mecz Kraków — Warszawa, a w Bytomiu Śląsk — Wrocław. Opinia sportowa całej Polski liczy na doskonałe wyniki zawodników łódzkich, którzy znajdują się w tej chwili w b. dobrej formie. Działacze ŁOZP nie chcą ujawniać na razie zgłoszonych prób bicia rekordów Polski, ale nie mniej wiele obiecują sobie po Bonieckim, Jerze, Proniewiczównej i Kowalskiej.

Skład Łodzi na zawody z Poznaniem został już ustalony i wygląda następująco:

400 m stylem dow.: — Jera i Sobczak, rez. Skupiński.

100 m stylem dowolnym: Boniecki i Stanowski, rez. Zieliński.

200 m stylem klasycznym: Nikodemski i Dobrowolski, rez. Gorzkowski.

100 m stylem grzb.: Boniecki i Sierocki, rez. Lewandowski.

4x200 m stylem dow.: Jera, Stanowski, Jaworski, Sobczak, rez. Boniecki.

Piłka wodna: Dobrowolski, Sobczak, Placek, Jera, Jaworski, rez. Wyszogrodzki i Skupiński.

Kobiety:

400 m styl. dow.: Kowalska, Woźniakówna, rez. Nastałek.

100 m styl. dow.: Kowalska, Sobczak, rez. Nastałek.

200 m styl. klas.: Proniewicz, Malinowska I, rez. Maślakiewicz.

100 m. styl. grzb.: Ciemieniewska, Woźniak, rez. Maślakiewicz.

4x100 m styl. zmiennym: Ciemieniewska, Malinowska, Proniewiczówna, Sobczak, rez. Maślakiewicz i Kowalska.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w sekretariacie „Ogniska".

Na marginesie tych zawodów komunikujemy, że:

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego przychylnie ustosunkował się do wniosku ŁOZP i wycofał z programu międzyokręgowych zawodów o puchar PZP konkurencję młodzików — chłopców i dziewcząt.

Skład hokeistów ŁKS Włókniarza na turniej krynicki

Na turniej hokejowy w Krynicy, który rozegrany zostanie w dniach 6, 7 i 8 stycznia, drużyna ŁKS Włókniarz wyjeżdża w następującym składzie.

Makutynowicz (Szkup), Chodakowski, Mejer, Rączko, Kasprzak, Koczewski, Starzewski, Łapczyński, Walczak, Staniszewski, Głamaczyński (Król).

Wyjazd hokeistów łódzkich nastąpi w dniu 5 stycznia.

Kurs unifikacyjny dla sędziów szermierki

W połowie stycznia 1950 r. przeprowadzony będzie kurs unifikacyjny dla sędziów szermierki. Na kurs winni się zgłosić wszyscy sędziowie jak i też kandydaci na sędziów.

Wzywa się starych zawodników, którzy już nie uprawiają szermierki, aby zgłosili się na powyższy kurs.

Kurs prowadzi mjr. Laskowski wraz z Węgrem mjr. Keveyem.

Kandydaci na sędziów głównych jak i też bocznych zgłoszenia winni przesłać pod adresem Związku, Łódź, ul. Piotrkowska 67 pisemnie.

Kto szczęśliwiej rozpocznie nowy rok?

Przed dzisiejszym spotkaniem Poznań — Łódź w boksie

Dzisiaj o godzinie 19 w hali Włókniarza odbędzie się rewanżowe spotkanie bokserskie Poznań — Łódź. Mecz ten zapowiada się wyjątkowo ciekawie z tego względu, że niedawno, bo w grudniu pięściarze łódzcy walczyli w Poznaniu i ponieśli wysoką porażkę 5:11.

Rywalizacja pomiędzy pięściarzami Poznania i Łodzi datuje się nie od dziś. Bilans dotychczasowych spotkań przedstawia się nieco lepiej dla Łodzi (o jedną wygraną Łódź ma więcej), ale poziom boksu łódzkiego i poznańskiego należy uważać raczej za wyrównany, to też wynik dzisiejszego spotkania trudno przewidzieć, chociaż opinia Łodzi jest zgodna, że mecz wygramy pomimo to, że wystawiamy dzisiaj nie najsilniejszy jeszcze skład.

Wiemy już wszyscy, że w Poznaniu nie jest łatwo wygrać. Poznaniacy u siebie walczą jak lwy, gdyż czują za sobą publiczność i starają się nie zawieść tej publiczności. Miejmy nadzieję, że nasi pięściarze ambicją nie ustąpią dziś swym kolegom i dołożą wszystkich starań, aby ostatnią porażkę z Poznaniem jak najszybciej wymazać z pamięci łodzian.

Zwyciężyć jednak Poznań nie będzie rzeczą łatwą. Niewątpliwie goście wystawią dziś najsilniejszy swój skład, aby ewentualną wysoką porażką w Łodzi nie popsuć sobie reputacji w Warszawie, w której walczyć będą w niedzielę. Nasz skład natomiast teoretycznie jest osłabiony. Brak w nim przede wszystkim Debisza no i... ryzykujemy w wagach lekkiej i półciężkiej. 6 punktów mamy za tym niepewnych, no ale miejmy nadzieję, że pozostałe 10 uratujemy!

Powstało koło sportowe odzieżowców

Przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Odzieżowego w Łodzi zawiązało się koło sportowe, obejmujące sekcje: siatkówki, koszykówki, pływacką, tenisa stołowego oraz sekcję szachową.

W najbliższych dniach odbędzie się zebranie organizacyjne członków koła i wybory kierowników poszczególnych sekcji.

HOKEIŚCI ČSR przed mistrzostwami świata

PRAGA (obsł. wł.). — Zeszłoroczny mistrz świata w hokeju — reprezentacja Czechosłowacji przygotowuje się starannie do tegorocznych rozgrywek o tytuł mistrzowski. Jak wiadomo, mistrzostwa świata odbędą się w tym roku w marcu w Londynie.

W ramach przygotowań hokeiści czechosłowaccy rozegrają w połowie stycznia kilka spotkań z drużyną angielską Harrigay Racers, złożoną z zawodników kanadyjskich. Reprezentacja COS rozegra z drużyną angielską 10 stycznia mecz w Kladnie i 19 w Pradze. Oprócz tego Harrigay Racers rozegrają spotkania w kilku miastach czechosłowackich z miejscowymi drużynami. I tak: 12 stycznia — w Ostrawie, 14 bm. — w Bratysławie, w dwa dni później — w Brnie i 18 bm. — w Czeskich Budziejowicach.

Przed wyjazdem do Londynu reprezentacyjna kadra hokeistów czechosłowackich zgrupowana będzie na specjalnym obozie przygotowawczym.

Górnik (Janów) wygrał turniej hokejowy w Katowicach

KATOWICE (obsł. wł.) — Ostatnie dwa mecze w noworocznym turnieju hokejowym drużyn śląskich rozegrano na Torkacie.

W spotkaniu o 3 i 4 miejsce Polonia (Bytom) odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad Ogniwem — Piast (Cieszyn) w stosunku 6:5 (2:1, 3:2, 1:2). Bytomiacy wystąpili w składzie wzmocnionym zawodnikami Cracovii: Wieckiem, Wołkowskim i Palusem. Bramki dla Polonii zdobyli: Więcek — 2, Wołkowski, — Nikodemski, Palus i Masełko; dla Piasta: Olszewski, Rajski, Hanzlik, Winczur i Hutta. Sędziowali Trytko i Bielecki.

Mecz finałowy Górnika i Stali (Katowice) trwał tylko dwie tercje, z powodu silnej śnieżycy, która uniemożliwiła prowadzenie normalnej gry. Wygrał Górnik 2:1 (1:0, 1:1), zdobywając bramki ze strzałów Gansińca i Wróbla I. Strzelcem bramki dla Stali był Jasiński. W drużynie Górnika wystąpił Bromowicz. Sędziowali Michalik i Ferenc. Zainteresowanie meczami słabe.

Wznowienie obozu szkoleniowego kadry narciarskiej

ZAKOPANE. — Po krótkich feriach świątecznych wznowiono w Zakopanem 3 bm. obóz szkoleniowy dla reprezentacyjnej kadry narciarskiej.

Obóz przeniesiono z pensjonatu „Sienkiewiczówka" do „Imperialu" na Bystrym, należącego do GUKF. Na obozie przebywa 66 narciarzy, w tym 10 juniorów. Kadra instruktorsko-szkoleniowa liczy 6 osób. Kierownikiem obozu jest mgr. Zubek, trenerami Orlewicz i Lipowski. Zawodnicy rozpoczęli już treningi w terenie, które potrwają do 3 lutego.

— Z BOKSU RADZIECKIEGO —



Mistrz ZSRR w wadze ciężkiej M. Korolew

W Związku Radzieckim nie dawno zakończone zostały mistrzostwa bokserskie w wadze ciężkiej. W finale, jak już donosiliśmy, spotkali się wielokrotny mistrz ZSRR Korolew z młodym pięściarzem Republiki Litewskiej Szocikasem. Mistrzostwo ZSRR zdobył Korolew. A oto, co mówi o tym niezwykle emocjonującym spotkaniu główny sędzia W. Michajłow.

— Obaj pięściarze znajdowali się w swej szczytowej formie i prowadzili walkę w sposób dżentelmeński, chociaż wydobyli w niej wszystkie swe siły. W walce tej Korolew znów zademonstrował swą wielką bojowość i serce do walki. W Szocikasie pięściarstwo radzieckie posiada bardzo wartościowego zawodnika o dużej przyszłości sportowej.



Wicemistrz ZSRR Szocikas

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-010063

39

Niebezpieczny zbieg

Jenny opowiedziała kapitanowi o Szkocie i majorze Briggsie.

— Uspokój się, Jenny — powiedział Bedford. — To po prostu nocne zamieszanie z powodu szczurów.

Poszedł do kajuty majora.

Briggs siedział nad arkuszem papieru i palił fajkę.

— Drogi Bedford, czy może mi pan wyjaśnić, co to znaczy?

Podsunął Bedfordowi papier, zapisany niezrozumiałymi znakami.

— Od razu poznałem — powiedział Bedford — Ten Mac Ferney, to nie botanik. On jest filologiem.

— Filolog? Tym gorzej dla niego! A co to właściwie znaczy?

— Filolog... — Bedford zawahał się .— To... to człowiek który bada różne języki..., różne słowa, czy coś w tym rodzaju.

— Właśnie, właśnie, różne słowa!... On rozmawia z marynarzami, gawędzi z kucharzami!... Trzeciego dnia podróży spędził kilka godzin na dolnym pokładzie, rozmawiał z moim ordynansem i to jego własnym językiem!... Po irlandzku!

— Niebezpieczny człowiek! — powiedział Bedford.

Major machnął w powietrzu tajemniczym papierem.

— Ani jednego dnia! — powiedział — ani jednego dnia dłużej nie ścierpię obecności tego człowieka na okręcie. Dojeżdżamy do Capetown. Każę kapitanowi wysadzić Szkota na brzeg, a komendant portu zatrzyma go do wyjaśnienia sprawy. Sam porozmawiam z komendantem.

I major splunął gwałtownie na podłogę gorzką, tytoniową śliną.

Dwa dni później pasażerowie „Oliwii" ujrzeli czarne skały, wielki przypływ i pustynną zatokę Capetown. Major Briggs osobiście pojechał na brzeg, jedynie w towarzystwie pomocnika kapitana okrętu. Powrócił bardzo szybko silnie wzburzony. Wiadomości, podane mu przez komendanta portu były tak nieoczekiwane, że wszystkie inne myśli, nawet o znienawidzonym Szkocie, wyleciały mu z głowy. Zamknął się z oficerami w swojej kajucie.

—**Bunt** — oświadczył zebranym. — **W Indiach zbuntowały się wojska tubylcze. Zamiast do Bombaju kazano nam płynąć do Kalkuty.**

— Do Kalkuty?

— Tak, do dyspozycji dowódcy Armii Bengalskiej.

ROZDZIAŁ XV

KALKUTA.

Ciepła, wilgotna mgła na długo przesłoniła widoczną dotychczas ziemię. Gdy mgła rozwiała się, pasażerowie ujrzeli czerwony gliniasty profil wysokiego brzegu i bujną, tropikalną zieleń, którą był pokryty. Znajdowali się u przylądku Komoryńskiego.

Stara, belkowana, drewniana wieża na brzegu kryła się w zieleni — były to resztki dawnej faktorii, założonej w tym miejscu przez Portugalczyków, prawie przed trzema wiekami. „Oliwia" stała na redzie. Duży rządowy parostatek, wypuszczając dym z szerokiego, czarnego komina, ruszył od przybrzeżnego mola na spotkanie.

— Czy za wami płyną tu jeszcze okręty z wojskiem? — zapytano z parostatku.

— Nie — odpowiedziano z „Oliwii".

— Przygotujcie się, bierzemy was na hol — sygnalizowano z okrętu.

Parostatek sapał i stukał, zasnuwając „Oliwię" kłębami brudnego dymu, ale szedł szybko. Po trzech tygodniach „Oliwia" wpłynęła do ujścia Huggli, była to jedna z odnóg ogromnej delty Gangesu. Huggli była tak szeroka że płynąc po prawej stronie nie widzieli lewego brzegu. Pasażerowie „Oliwii" stłoczyli się na pokładzie, oglądając nieznane miejsca. Jenny widziała jednostajny, płaski brzeg, piaszczyste mielizny, obmyte przypływem morza i gdzie niegdzie chaty — wyglądające jak snopy zleżałej słomy.

Czy to już Indie? — myślała — a gdzie są palmy?

Na drugim brzegu ukazały się palmy. Huggli stała się kręta, palmy wesołych lasków zbiegały się u wody, wśród zieleni zamigotały białe europejskie domy. „Oliwia" długo płynęła w górę Huggli, holowana przez parostatek. Potem ukazały się niskie, hinduskie bungalow, ogrody, jeszcze jeden zakręt i stały się widoczne nagie mury ośmiokątnego fortu, armaty i okręty wojenne, stojące w forcie.

— Oto Kalkuta — powiedział kapitan Bedford.

Pierwszego dnia Jenny nic nie zobaczyła w Kalkucie; poprzez ścisk, gwar i krzyk głównych ulic, przeniesiono ją w zamkniętej lektyce do europejskiej dzielnicy miasta. Kapitan Bedford odesłał Jenny do swojej dalekiej kalkuckiej kuzynki. missis Pamberton, a sam pojechał do sztabu.

d. c. n.